Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 25 lipca 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 202

Desperacka taktyka Czang-Kai-Szeka

Obrona Czerwonej Drogi łączącej Chiny z Rosją

Tokio, 24. 7. (PAT.) Wobec decyzji ewakuacji rządu marsz. Czang-Kai-Szeka z Hankou do Czungkingu w prowincji Suczuan, wojska japońskie wznowiły natarcie zarówno w kierunku Hankou, jak na zachodnim odcinku kolei lunghajskiej, gdzie pomiędzy m. Czengczou a m. Tungkuan skoncentrowano około 200 tysięcy doborowych wojsk chińskich.

Oddziały te mają za zadanie obronę t. zw. „czerwonej drogi", łączącej Chiny środkowe z Sowietami i stanowiącej główną arterię komunikacyjną strony chińskiej, przez którą napływają do Chin transporty broni i amunicji z Sowietów.

Kierunek na Hankou broniony jest przez źle uzbrojone i wyekwipowane oddziały chińskich wojsk prowincjonalnych, co łącznie z decyzją ewakuacji wskazuje, że marsz. Czang-Kai-Szek zrezygnował z obrony Hankou. Donoszą poza tym, że zmechanizowane jednostki armii chińskiej są obecnie obsadzone przez żołnierzy sowieckich w chińskich mundurach.

Tokio, 24. 7. (PAT.) Agencja Domei komunikuje, że sowiecki charge d'affaires Smetanin odbył dziś w japońskim ministerstwie spraw zagranicznych rozmowę, która nie dotyczyła incydentu pod Czangkufeng, lecz sowieckich propozycji i japońskich kontrpropozycji z kwietnia b. r., dotyczących ogólnego uregulowania stosunków pomiędzy obu państwami.

Tokio, 24. 7. (PAT.) Czerwona armia na Dalekim Wschodzie nie została dotychczas zmobilizowana pomimo incydentu pod Czangkufeng. Wzmocniono jedynie oddziały pograniczne w tym obszarze, zaś jeśli chodzi o patrolowanie granicy od strony sowieckiej, to odbywa się ono nadzwyczaj intensywnie od chwili ucieczki b. szefa G. P. U. w Kabarowsku Samojlowicza-Łuszkowa.

Po niepowodzeniach w Hiszpanii oficerowie sowieccy wysłani do Chin

Tokio, 24. 7. (PAT.) Do Chin skierowano ostatnio większą partię oficerów sowieckich, którzy uprzednio cały rok spędzili w Hiszpanii. Oficerowie ci wyjechali z Moskwy w początkach lipca. Część oficerów sowieckich udała się do Hankou, gdzie zastąpi do radców wojskowych niemieckich, którzy ostatnio opuścili Chiny. Inna grupa, złożona przeważnie z wojskowych komisarzy politycznych udać się ma do m. Yenan w prowincji Szensi, gdzie został założony uniwersytet komunistyczny. W uczelni tej poza naukami politycznymi, główna uwaga będzie zwrócona na taktykę wojny partyzanckiej. Na pierwszy kurs skierowano około 5 tysięcy młodych oficerów z pośród chińskich komunistów. Ponad to przewidziane jest przeszkolenie 2 tysięcy studentów i 300 studentek.

Yenan ma się stać ośrodkiem propagandy komunistycznej, będąc zarazem stolicą zsowietyzowanego regionu Chin, obejmującego 3 prowincje: — Szensi, Kansu i Ninghsia.

Dziennik marszałka Sławka

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — I. r.) Pojawiły się ostatnio pogłoski, jakoby we wrześniu ukazać się miało w Warszawie nowe pismo codzienne, będące organem grupy stojącej blisko marszałka Sławka. Wydawcą pisma miałby być jakoby jeden z wybitniejszych posłów obecnego Sejmu.

Konserwa nareszcie uznała min. Poniatowskiego

Warszawa, 24. 7. (PAA) Ogólne zainteresowanie wzbudza stanowisko sfer konserwatywnych, które mimo wysuwania jeszcze szeregu zastrzeżeń, zmieniły swoje poprzednio całkowicie negatywne stanowisko do min. Poniatowskiego — po wniesieniu do Sejmu ustawy o cenach rolniczych i po wygłoszonym przemówieniu radiowym ministra.

Nowy zarząd Związku Peowiaków

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — I. r.) Na pierwszym konstytucyjnym posiedzeniu zjazdu Związku Peowiaków, którego prezesem jest, jak wiadomo, min. Kościałkowski, zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: wiceprezesi: inż. Jan Pohoski, Jerzy Budzyński i Stan. Kucharski, sekretarz generalny Adam Borkiewicz, skarbnik Władysław Wicherski.

Obowiązek ochrony macierzyństwa robotnicy

Koszty opieki nad matką-robotnicą obciążają wyłącznie pracodawcę

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — I. r.) W myśl wytycznych ministra opieki społecznej Kościałkowskiego, prowadzona jest we wszystkich działach Ministerstwa Opieki Społecznej akcja, zmierzająca do zapewnienia dziecku w Polsce warunków prawidłowego i normalnego rozwoju.

W ramach tej akcji główny inspektor pracy zwrócił specjalną uwagę na wykonanie przez zakłady pracy ustawowego obowiązku w dziedzinie ochrony macierzyństwa robotnicy. Główny inspektor pracy polecił inspektorom pracy na terenie całego kraju, aby dopilnowali wykonania obowiązku zakładania żłóbków fabrycznych, które są podstawą racjonalnej ochrony matki - robotnicy i jej dziecka.

Zakładanie żłóbków obowiązuje wszystkie fabryki, które zatrudniają ponad sto kobiet. W razie, gdy istnieją trudności w zakładaniu żłóbków, Ministerstwo godzi się na prowadzenie t. zw. stacji opieki nad matką i dzieckiem — jedynie jako formy zastępczej — bezpośrednio przy fabrykach czy też przez instytucje poza fabryczne.

Zastąpienie żłóbków przez stacje opieki nie może pociągnąć za sobą uszczuplenia realnej pomocy udzielanej matce - robotnicy i jej dziecku. Dlatego też opieka instytucji zastępczej, dającej mniejszy, niż przy żłóbkach, zakres opieki, rozciągnąć się musi na dłuższy okres, dla dzieci w wieku ponad 15 miesięcy do dwóch lat.

Koszty opieki nad matką - robotnicą i jej dzieckiem obciążają wyłącznie pracodawcę. Instytucje mają świadczenia w rozmiarach przewidzianych instrukcją Min. Op. Spol. tak zorganizować, aby robotnice nie rezygnowały z opieki z powodu kłopotów w otrzymywaniu pomocy, lub też z obawy przed redukcją.

Dobrze postawiona opieka nad dzieckiem robotnicy jest jednym z warunków racjonalnej organizacji pracy, daje bowiem matce spokój psychiczny i przez to czyni jej pracę lepszą i wydajniejszą.

Dziennikarz litewski w Polsce

Warszawa, 24. 7. (Echo). Przybył tu dziennikarz litewski red. Kazys Ambrozicjus, znany publicysta gospodarczy, prowadzący półoficjalne pismo przemysłowo - handlowe „Prekyba". Celem wizyty red. Ambroziejusa w Polsce jest zapoznanie się ze stanem gospodarczym naszego kraju, dla poinformowania litewskich sfer gospodarczych, o możliwościach wzajemnej wymiany handlowej.

Prasa paryska o sytuacji politycznej w Polsce

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — I. r.) Donoszą z Paryża, że w numerze „Agence Economique et Financiere" z dn. 20 bm. zostały zamieszczone trzy notatki, odnoszące się do sytuacji wewnętrznej Polski. Notatki te dotyczą rozmowy, jaką przeprowadził P. Prezydent R.P. z członkami P.P.S. i Stronnictwa Ludowego, stosunku ludowców do min. J. Poniatowskiego i wyjazdu p. Wójcika do Czecho-Słowacji. Wszystkie te trzy notatki zamieszczono p. t. „Sytuacja polityczna w Polsce". Zwraca uwagę zainteresowanie francuskiego organu sprawami dotyczącymi PPS i Stron. Ludowego.

W piorunowej burzy nad Bukowiną

Runął na skały polski samolot

grzebiąc pod zgliszczami 15 osób

Warszawa, 24. 7. (Tel. własny). W odległości 40 klm na wschód od Kimpolungu wydarzyła się wielka katastrofa samolotu Polskich Linii Lotniczych Lockhead 14. Samolot leciał ze Lwowa przez Czerniowce do Bukaresztu. Wypadek miał miejsce w okolicy podgórskiej, w której najwyższe wzniesienia nie przekraczają 900 m.

Samolot Lockhead 14 jest tego samego typu co samolot, którym przeleciał z Los Angeles do Warszawy mjr. Makowski a ostatnio na tego samego typu samolocie Hughes dokonał swego rekordowego przelotu dookoła świata. Przyczyny wypadku dotąd nie ustalono. Wczoraj rano wystartowała specjalna komisja, celem ustalenia przyczyny katastrofy.

Lockhead wystartował o godz. 1 w południe z lotniska warszawskiego na Okęciu z 9 pasażerami i trzema ludźmi załogi. Samolot przybył do Lwowa wedle rozkładu lotów, po czym po krótkim postoju wyruszył w dalszą drogę do Czerniowiec. Do Czerniowiec przybył o godzinie 5.20, skąd znowu po krótkim zatrzymaniu ruszył do Bukaresztu.

W 10 minut po odlocie z Czerniowiec samolot padł ofiarą katastrofy.

Na południe od Czerniowiec ciągną się pasma wzgórz, które mijają samoloty komunikacyjne w zależności od warunków atmosferycznych, lecąc wysoko nad wzgórzami, bądź szukając drogi pod pułapem chmur.

Istnieją dwie możliwości katastrofy: albo samolot wpadł w burzę i obniżając lot mógł w mgle rozbić się o wierzchołki wzgórz, albo też wskutek złej widzialności zatracił łączność z t. zw. stacją goniometryczną.

Miejsce katastrofy znajduje się w znacznej odległości od Czerniowiec, w trudnym do przeszukania górskim terenie, wobec czego poszukiwania są utrudnione.

Ofiarami katastrofy padło piętnaście osób.

Resztki samolotu znaleziono w lesie w odległości 40 klm od miasta powiatowego na Bukowinie, Kimpolung.

Załogę samolotu stanowili: pilot Kotarba Władysław, radiooperator Zarzycki Zygmunt i mechanik pokładowy Panek Franciszek. Wyleciał również w celach służbowych pilot Nartowski Olimpiusz.

Orientując się wedle sytuacji w samolocie i zeznań świadków katastrofy, okolicznych włościan, wynika, że samolot runął na ziemię w korkociągu z dużej wysokości.

Nazwiska wszystkich pasażerów nie są jeszcze dokładnie znane. Ustalone jest, że z Warszawy wyleciało czterech pasażerów, mianowicie oficer japoński Waka, który przez pewien czas bawił w Warszawie jako zastępca japońskiego attache wojskowego w Warszawie na Rumunię i miał swoją stałą siedzibę w Bukareszcie. W ubiegłym miesiącu otrzymał nominację na oddzielnego attache wojskowego w Bukareszcie, wobec czego przyleciał do Warszawy celem odbioru odpowiednich dokumentów akredytujących go przy rządzie rumuńskim. Oficer przed odlotem w Warszawie, rozmawiając ze swoimi kolegami oświadczył, że ma zamiar jeden dzień zatrzymać się w Czerniowcach dla obejrzenia miasta. W Czerniowcach w ostatniej chwili zmienił swój plan i poleciał dalej. Zmiana tego planu kosztowała go życie. Wśród pasażerów z Warszawy znaleźli się: Amerykanin dziennikarz dr Lemiel Caro, pochodzący z Nowego Jorku, z zawodu lekarz, zamiłowany lotnik, dalej obywatel bułgarski Radew i kupiec z Tel Avivu Grazdowski, który przybył do Warszawy z Aten i wracał obecnie z Aten do Tel Avivu, po załatwieniu w Warszawie spraw handlowych.

Na lotnisku we Lwowie wsiedli do samolotu pp. Wasilewski i Gnyś, kapitan-lotnik, który leciał na Rhodos, w celach turystycznych.

W Czerniowcach wsiadły do samolotu cztery osoby: Bodean, Bruno Nisenbaum, Hernicz i kapitan Jonescu, wszyscy lecieli do Bukaresztu.

Ekspedycja ratunkowa, która przybyła na miejsce katastrofy, zdołała przesłuchać jednego z naocznych świadków katastrofy chłopa, który obserwował cały wypadek. Zeznał on, że widział jak samolot leciał dość wysoko i wpadł do czarnej chmury. Następnie wydostał się z chmury i po kilku minutach wleciał do drugiej chmury. Włościanin usłyszał gwałtowny huk i ryk, jakby uderzenie pioruna. Z czarnej chmury wypadł samolot i koziołkując, leciał na ziemię. Wedle twierdzenia tego wieśniaka, w samolot niewątpliwie uderzyć musiał piorun.

Samolot — jak informują — leciał nad terenem przeżłobionym górzystym o wzniesieniu 200 do 300 mtr., gęsto zalesionym. Po opuszczeniu Czerniowiec samolot wzbijał się wysoko, a w chwili katastrofy osiągnął wysokość około trzech tysięcy mtr.

Katastrofa nastąpiła, jak uważają, dokładnie o godz. 17.25 popoł.

Niemiecka akcja prześladowcza

skierowała się na Łużyczan

Warszawa, 24. 7. („Echo") Niebawem rozpocznie się w Berlinie rozprawa przed sądem koronnym wydawcy łużyckiego, Czyża, oraz redaktora Jana Skaly, również Łużyczanina, który przez długie lata redagował czasopismo mniejszości narodowych w Niemczech p. t. „Kulthur". Obydwaj działacze (Johan Skala i Johan Ziesche) wespół ze studentem Jerzym Marcinkiem (Georg Mirtschink) zostali oskarżeni o szpiegostwo i zdradę stanu, chociaż jedynym ich przestępstwem jest, że się nie chcą wyrzec narodowości łużyckiej i zostać Niemcami. Wszystkie próby uwolnienia spełzły na niczym. Szczególnie ostre nastawienie zwrócone jest przeciwko Skaly, który swego czasu podczas pobytu Stojadinowicza w Berlinie usiłował się przedostać do jugosłowiańskie go premiera i poinformować go o wyjątkowym upośledzeniu Łużyczan w III-ej Rzeszy.

Za krytykę faszystowskiego chleba

lekarz zamknięty w więzieniu

Rzym, 24. 7. (PAA) Włoski lekarz, specjalista chorób dziecięcych, prof. Chiesi, w Reggio Emilia, opublikował wyniki swoich prac, stwierdzając powodowanie licznych chorób żołądkowych u małych dzieci wskutek odżywiania się złymi gatunkami chleba. Władze faszystowskie odniosły się źle do tej pracy profesorskiej, żądając od dr. Chiesi odwołania swojej publikacji. Gdy dr. Chiesi odmówił, został wykluczony z partii faszystowskiej, a jak obecnie donosi „Giustizia e Liberta" został on aresztowany.

Antydemokratyczne żądania henleinowców

Pesymizm czeskiej prasy i prowokacje Niemców sudeckich

Mor. Ostrawa, 24. 7. (PAT) Miejscowa prasa czeska omawia obszernie memorandum partii sudecko-niemieckiej, zawierające zasadnicze postulaty niemieckie. Ton prasy jest zdecydowanie negatywny. Kilka dzienników domaga się, by wbrew oficjalnym zapewnieniom rządu, opracowane projekty ustawodawcze, wchodzące w skład statutu mniejszościowego, bezzwłocznie zostały przedłożone na forum parlamentarnym bez uprzedniego uzgodnienia z partią Henleina.

Omawiając treść memorandum, organ czeskich narodowych socjalistów „Ceske Slovo" podkreśla, że zawarte w nim żądania są antypaństwową i antydemokratyczną prowokacją, dlatego też nie wolno rządowi brać ich pod uwagę przy przeprowadzaniu ej becnej reformy narodowościowej.

Berneńskie „Lidove Noviny" i narodowo - demokratyczny „Moravsko-Slezsky Denik" stoją na stanowisku, że utworzenie w państwie, zgodnie z projektem memorandum autonomicznych obszarów językowych z odrębnymi rządami i ciałami ustawodawczymi, oznaczałoby zupełne rozbicie państwa i podważenie jego zasadniczych funkcyj.

Bratislava, 24. 5. (PAT) Na zjeździe Związku kolejarzy słowackich w Koszycach uchwalono rezolucję, w której m. in. kolejarze słowaccy domagają się bezwarunkowo wprowadzenia w kolejnictwie na Słowaczyźnie wyłącznie języka słowackiego jako języka urzędowego i wydawania rozporządzeń władz kolejowych wyłącznie w języku słowackim.

* * *

Mor. Ostrawa, 24. 7. (PAT) Jak podają „Lidove Noviny" władze sądowe zwróciły się już do przewodniczącego parlamentu praskiego z wnioskiem o zawieszenie w stosunku do posła Wolfa nietykalności poselskiej celem prowadzenia przeciw niemu dochodzeń sądowych.

Dochodzenia te stoją w związku z przemówieniami, wygłoszonymi przez posła Wolfa na wiecach Związku Polaków.

Pomoc dla młodzieży Ziem Wschodnich

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — l. r.) Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich przyznało na tegoroczne kolonie letnie dla młodzieży 5.000 zł. Kwotę tę rozdzielono m. in. na województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie.

Akademicy na wsi małopolskiej

Lwów, 24. 7. Staraniem „Zjednoczenia Polaków Ziemi Czerwieńskiej" wyjechało z początkiem lipca na teren Małopolski Wschodniej około 110 akademików celem prowadzenia prac oświatowych w czasie wakacyj na wsi. Wszyscy mają poruczony ścisły zakres działania.

W Zerkowie nad Prosną

wykopano prastary grób

Biskupin, 24. 7. (PAT.) W Zerkowie w pow. jarocińskim wykopano grób ciałopalny pochodzący z starszego okresu rzymskiego z I—II wieku po Chr. W grobie pochowano 2 wojowników, złożywszy ich spalone kości do popielnic glinianych. Między popielni cami leżały 2 tarcze, brzytwa, nożyce, nóż żelazny, okucia pasów, krzesiwo żelazne, stopione w ogniu zapinki z brązu, oraz kilka mniejszych naczyń glinianych, w których dawano zmarłym potrawy.

Cennymi zabytkami, wydobytymi w Zerkowie zaopiekował się właściciel cegielni Br. Zukner ofiarowując je ekspedycji wykopaliskowej U. P. w Biskupinie, uwiadomionej o tym odkryciu przez hr. M. Czarneckiego z Raszew.

WĘGIERSCY MINISTROWIE W RZYMIE

Układ stosunków w basenie Dunaju jest od czasu Anschlussu najważniejszym zagadnieniem europejskim. Nad tą ogromna rzeką krzyżują się interesy nie tylko ludów zamieszkujących jej brzegi, ale wielkich mocarstw, szukających surowców, rynków zbytu i rozszerzenia swych wpływów politycznych. Na tle tego zagadnienia, specjalnej wagi nabiera wizyta w Rzymie węgierskich mężów stanu, prezesa ministrów Imredy i ministra spraw zagranicznych Kanya. Mieli oni możność omówienia z Mussolinim i ministrem Ciano sytuacji, jaką wytworzyło włączenie Austrii do Rzeszy. Wiemy, z jaką życzliwościa fakt ten spotkał się ze strony Włoch. W konsekwencji dał on wzmocnienie osi Rzym—Berlin. Nie oznacza jednak, by Italia zrezygnowala ze wszystkich wpływów nad Dunajem. Wydaje się, że tym silniej, w zgodzie z Niemcami, chce utrwalić swą pozycję przede wszystkim w dwóch zaprzyjaźnionych krajach — Jugosławii i Węgrzech.

Potwierdził to Mussolini w toaście, jaki wzniósł na cześć gości węgierskich: „U podstawy stosunków włosko-węgierskich leżą liczne i zasadnicze interesy natury politycznej i gospodarczej. Szczególnie w basenie naddunajskim, który bezpośrednio interesuje Włochy i Węgry, oba kraje prowadzą politykę wspólną..." Jest ona otwarta dla wszystkich ze szczególnym uwzględnieniem osi Rzym—Berlin i porozumienia Włoch z Jugosławią. Zatem rozszerzenie wpływów nad Dunajem, bez zadrażnienia Rzeszy. W podobnej sytuacji znajdują się Węgry. Równolegle do ich przyjaźni z Włochami rozwijała się przyjaźń z Rzeszą. W tendencjach rewizjonistycznych Niemiec widziały możność zmiany traktatów pokojowych, zwłaszcza klauzul terytorialnych traktatu w Trianon.

Jednakże z chwila Anschlussu Niemcy uzyskały wspólna granicę z Węgrami. Daje to możność penetracji ekonomicznej, a co za tem idzie — politycznej, sprzecznej z naturalnym pragnieniem Węgrów utrzymania całkowitej niezależności we wszelkich dziedzinach.

Nie małym niebezpieczeństwem jest istnienie wewnątrz kraju dość silnej partii skrajnie prawicowej o ideologii narodowo-socjalistycznej. Dodać trzeba, że premier Imredy walczy z nią skutecznie, a znana energia regenta Horty'ego zapobiegnie prawdopodobnie wszystkiemu, co mogłoby rozbić wewnętrzną spoistość państwa.

Tym nie mniej sytuacja nie jest zbyt łatwa. Wymaga ona polityki nadzwyczaj rozważnej, szczerze pokojowej i opartej na dobrych stosunkach z bliższymi i dalszymi sąsiadami

Paryski „Le Temps" sadzi, że Węgrzy mają nadzieje znaleźć w swym zbliżeniu z Polską środek na uczynienie bardziej skuteczną ich odporności w razie zbyt silnego nacisku germańskiego. „Jak wiadomo — pisze dziennik — zwłaszcza w Budapeszcie, idea ciągnącego się nieprzerwanie od Bałtyku do morza Czarnego ugrupowania mocarstw, które chcą stać zdala od wszelkich rywalizacji ideologicznych, jest rozpatrywana z wielką życzliwością, gdyż takie ugrupowanie mogłoby stanowić mocną bariere jednocześnie przeciw rosyjskiemu bolszewizmowi i przeciw wszelkiej hegemonii niemieckiej". Z drugiej strony alarmy na temat silnej presji niemieckiej są o tyle bezpodstawne, że Węgry leżą w sferze bezpośrednich zainteresowań Italii, czego dowodem podpisane w 1934 r. protokoły włosko-austriacko-węgierskie, tudzież obecna wizyta, świadcząca o ich żywotności i mająca na celu, między innymi, naprawienie wszelkich braków, jakie w protokółach rzymskich mogły powstać z racji Anschlussu.

———

GDZIE RZYM, GDZIE KRYM...

Wychodzi w Użhorodzie, na Rusi zakarpackiej, dziennik „Nowa Swoboda", która w każdym niemal numerze zamieszcza artykuły z... „Zachodniej Ukrainy". Onegdaj pomieścił ten dziennik sensacyjne, chociaż istotnej prawdy pozbawione wiadomości o wielkich powodziach na terenie... „Zachodniej Ukrainy". Według użhorodzkiego dziennika wystąpiły z brzegów rzeki Wisłok, Ropa i Dunajec i poczyniły w dobytku ludzkim wielkie spustoszenia a cała ta klęska elementarna wydarzyła się na terenie „Zachodniej Ukrainy".

Przed wojną separatyści „ukraińscy" uważali San za granicę swych politycznych aspiracyj, — po wojnie sięgnęli już aż po Gorlice i Nowy Sącz, a obecnie już rzeka Dunajec i wymieniony w artykule Nowy Targ leży w obrębie ich chorobliwych majaczeń publicystycznych. Nie wiemy, czy „Nowa Swoboda" posiada debit w naszym państwie, codzienne bowiem wymienianie „Zachodniej Ukrainy" na ten temat budzić musi niejedną uwagę. Nienasycone są „ukraińskie" apetyty, w dniu jutrzejszym może już i Kraków zjawi się w orbicie śmiesznych pretensyj czytanego we Lwowie z zapałem użhorodzkiego dziennika...

Ale te imperialistyczne zapędy ukraińskie uwzględniają prócz ziem polskich i inne obszary. Z początkiem b. r. ukazała się broszurka Kirimli Yigit p. t. „W odpowiedzi ukraińskim imperialistom". Dowiadujemy się z niej, że już dzisiaj, Ukraińcy wytyczają, naturalnie narazie ściśle teoretycznie, granice przyszłego państwa ukraińskiego, którym również obejmują tereny zamieszkałe przez Tatarów Krymskich, nic wspólnego w całej historii z Ukrainą nie mających. W całej tej imperialistycznej robocie wybija się na czoło niejaki p. Hałajczuk, który z końcem ub. r. ogłosił cykl artykułów w lwowskim „Dile"; dowiadujemy się z nich, że „autonomia Krymu pod ukraińską zwierzchnością jest jedynym możliwym rozwiązaniem niepodległościowego ruchu krymskiego.

Autor broszury „W odpowiedzi ukraińskim imperialistom" tak ocenia:

„Powyższe artykuły p. Hałajczuka noszą charakter wyraźnie zaczepno-prowokacyjny (o czem szczegółowo mowa niżej), tak w stosunku do ruchu niepodległościowego Krymu, jak również ruchu niepodległościowego Ukrainy, oraz idej Prometeizmu (solidarności ujarzmionych przez Rosję narodów w ich walce ze wspólnym wrogiem-imperializmem rosyjskim). Prasa zaś ukraińska przemilczała, jak dotychczas, prowokacyjne wystąpienie swego publicysty. W związku z tym, Tatarzy krymscy, którzy w odpowiedzi p. Hałajczukowi ograniczyli się pierwotnie jedynie do krótkiego protestu, zamieszczonego na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" (z dn. 2 I. 1938 r. Nr. 1) zdecydowali pierwsi zareplikować w formie szerszej i bardziej kategorycznej, czego właściwym wyrazem jest niniejszy cykl artykułów.

Wypada zaznaczyć, że wystąpienie nasze uważalibyśmy za zbyteczne, gdyby przeciwkrymskie nastawienie w publicystyce ukraińskiej zaprezentował jedynie p. Hałajczuk. Traktowalibyśmy wówczas jego dorobek dziennikarski, jako rezultat nieświadomości narodowej lub słabego orientowania się w dziejach Krymu i Ukrainy. Ze smutkiem musimy tu jednak skonstatować, iż na przestrzeni kilku lat ostatnich spotykamy w prasie ukraińskiej artykuły, recenzje, broszury nawet i poważniejsze rozprawy naukowe, zawierające tezy nastawione przeciw ruchowi niepodległościowemu Krymu. Podrywają one zarówno przyjaźń krymsko-ukraińską, jak i jedność dążeń i harmonię współpracy narodów prometejskich. Można nawet zauważyć, że antykrymskie wystąpienia Ukraińców bądź w Polsce, bądź za granicą, przybierając nieraz formę stałą i metodyczną. Dlatego też odpowiadając na artykuły p. Hałajczuka mamy na myśli — obok jego osoby — tych wszystkich Ukraińców, którzy z nim się solidaryzują i otwarcie lub milcząco popierają wszelkiego rodzaju antykrymskie wystąpienia".

Jak widzimy wcale nie złe są apetyty ukraińskich imperialistów. Nowy Targ, Krym, Podlasie i t. d. Wcale nie źle. Widzimy, że w naszych sądach o ukraińskiej patologicznej zachłanności na obce ziemie, nie różnimy się od innych narodów, które sąsiadują z Ukraińcami.

Walka o chleb codzienny i polskość dzieci

Mor. Ostrawa, 24. 7. (PAT.) „Dziennik Polski" notuje następ. fakt: Franciszek Kus z Bystrzycy zatrudniony w hutach trzynieckich, zarabiał przed wpisami szkolnymi 66 k. cz. dziennie i otrzymywał 4-dniową pracę akordową. Mimo napomnień swego przełożonego, urzędnika hut trzynieckich i nauczyciela szkoły czeskiej, który mu oświadczył, że jeżeli nie wpisze swego dziecka do czeskiej szkoły, poniesie w ciągu roku skutki swego postępowania, Kus wpisał swe dziecko do szkoły polskiej. Natychmiast po wpisach przeniesiono go do innego oddziału, gdzie zarabia tylko 29.50 k. cz. dziennie i nie otrzymuje pracy akordowej.

Sygnalizowany jest wzrost

zapasów światowych — Sytuacja będzie dość trudna

Przemówienie ministra Poniatowskiego

Warszawa, 23. 7. (PAT) P. minister Poniatowski w przemówieniu swoim omówił warunki, w jakich wypada rządowi polskiemu zmagać się z trudnością umieszczenia produktów rolnych na rynku światowym.

Jak się przedstawia sprawa z rynkiem zbożowym? SYGNALIZOWANY JEST WZROST ZAPASÓW ŚWIATOWYCH. W roku 1938 zapasy te wracają do wysokości bliskiej zapasom z r. 1936. Z tym wiąże się spadek cen, jaki ma miejsce na rynku światowym. W eksporcie pszenicy stanowimy bardzo małą cząstkę obrotu światowego, natomiast w eksporcie żyta stanowimy pozycję niezwykle poważną, która wobec tego mieści w sobie szereg niebezpieczeństw.

Nie ulega wątpliwości, że w miarę wzrostu produkcji hodowlanej areał żyta będzie się kurczył. Nie wynika z tego bynajmniej, żeby przez to malała ogólna produkcja, gdyż napewno równolegle z tym będzie następowało podnoszenie się plonów z ha.

Te informacje świadczą o tym, że na rynku światowym w roku najbliższym SYTUACJA BĘDZIE DOŚĆ TRUDNA i szczególnie nieprzyjazna dla żyta.

Czy więc istotnie zachodzi potrzeba, ażeby właśnie w tym roku rząd uciekał się do pomocy, wynikającej z tej ustawy? Cyfry, które określają statystyczne spożycie zboża na głowę ludności, są bardzo dalekie od ilości zużycia zboża. Był taki rok, kiedyśmy wielkie ilości żyta zużytkowali na przerób na spirytus. W roku następnym ten zabieg nie był stosowany i więcej żyta wyeksportowaliśmy. Statystyka w tym wypadku musiała stwierdzić spadek spożycia żyta na głowę ludności. Otóż w tym roku wszystko wskazuje na to, że BĘDZIEMY MIELI DO CZYNIENIA ZE SPORĄ NADWYŻKĄ, którą należy w pełnej części umieścić na rynku światowym. Wydaje się całkowicie uzasadnionym mniemanie, że po chwilowym wycofaniu się naszego eksportu powracamy na rynek światowy, a POWRÓCIĆ MUSIMY LEPIEJ UZBROJENI w taki sposób, który by dawał pewność, że nie tylko doraźnie w tym roku, ale w szeregu lat będziemy posiadali narzędzie, stanowiące podstawę dla odpowiednich zabiegów.

Po przemówieniu p. ministra Poniatowskiego przystąpiono do dyskusji.

W dyskusji

Sen. Maksymilian Malinowski wskazuje m. in., że ustawa ta ma i mieć będzie doniosłe znaczenie dla rolnictwa i dla całości gospodarstwa społecznego, a w szczególności dla warstw pracujących w miastach. Rolnictwu zapewnia ona instrument, poczynający działać, gdy cena zboża spada poniżej tej granicy, która wiąże się z ogólno gospodarczą koniunkturą, dla miast — zabezpiecza, że z tytułu, tej ustawy cena chleba nigdy nie może być podwyższona ponad obecny poziom. — Mówca prosi o przyjęcie tej ustawy w brzmieniu sejmowym.

Sen. Bisping zaznacza, że największą zaletą ustawy jest to, że przychodzi w porę, kiedy grozi spadek cen. Wszystkie sąsiednie wielkie państwa wprowadziły pewną fiksację cen płodów rolnych głównie po to, ażeby dać możność rolnikowi zdrowej kalkulacji.

Sen. Kleszczyński jest zdania, że opłaty, które wpłyną, nie powinny być zużyte tylko na premie wywozowe, ale także na pewne uporządkowanie stosunków w niektórych okolicach. Ma mówca na myśli urządzenie spichrzy na Podkarpaciu.

Sen. Petrażycki projekt ustawy przyjmuje z uznaniem, ale jej sformułowania nastręczają mu wiele zastrzeżeń, dlatego proponuje pewne poprawki. Dużo wątpliwości nastręcza mówcy sformułowanie art. 4, jako zbyt sztywne i utrudniające stosowanie w wypadku zniżki cen, dlatego też mówca proponuje skreślenie dotychczasowego tekstu i zastąpienie go nowym, określającym, że minister skarbu w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych zarządza pobór i zawieszenie opłaty oraz ustala jej wysokość. Mówca proponuje dalej poprawkę do art. 7, aby sumę dopłaty do skarbu państwa do funduszu, uzyskanego z opłat, pozostawić do ustalenia przez ministra skarbu.

Sen. Lechnicki nie może się zgodzić z poprawkami. Rozumowania sen. Petrażyckiego co do art. 4 i 8 zupełnie nie podziela.

Sen. Rdułtowski oświadcza, że wszyscy jesteśmy zgodni co do słuszności celu ustawy i momentu jej wybrania. Wreszcie wprowadza ciągłość polityki w jednym z najbardziej podstawowych elementów życia gospodarczego tego kraju.

Sen. Evert uważa, że poprawka referenta do art. 2 jest słuszna, jak słuszną również jest poprawka sen. Bispinga i sen. Petrażyckiego do art. 1. Możnaby jeszcze więcej poprawek do tej ustawy znaleźć, ale wypowiada się przeciwko wszystkim. Wartość bowiem ustawy polega na tym, że powinna ona zacząć działać szybko. Mamy już teraz koniec lipca, a więc czas najwyższy.

Sprawozdawca sen. Fudakowski wypowiada się przeciwko poprawkom sen. Petrażyckiego. Przekazanie rządowi uprawnienia do ustalania opłat byłoby niezgodne z duchem konstytucji, która orzeka, że parlament ustala podatki.

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki sen. Petrażyckiego i przyjęto projekt ustawy w brzmieniu sejmowym.

Dochody Państwa rosną

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.) Dochody Skarbu Państwa w roku bieżącym rosną w rekordowo szybkim tempie. Świadczy o tym najdobitniej wzrost wpływów podatku dochodowego w pierwszym kwartale bieżącego roku budżetowego w stosunku do tegoż okresu sprzed roku o 29 proc. Podatek przemysłowy dał o 12 proc. więcej w pierwszym kwartale. Całkowite wpływy z podatku bezpośredniego zwiększyły się o 17 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Zmiana przewodniczącego OZN w Krakowie

Warszawa, 23. 7. (PAT) Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisław Skwarczyński przychylił się do prośby senatora Franciszka Lipińskiego i zwolnił go ze stanowiska przewodniczącego Okręgu krakowskiego O.Z.N., wyrażając mu jednocześnie podziękowanie za dotychczasową pracę. Na stanowisko przewodniczącego Okręgu krakowskiego O.Z.N. gen. Skwarczyński powołał dr. Władysława Stryjeńskiego.

Nie przyjęto projektów Kiepury w sprawie przejęcia opery warszawskiej

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.—l. r.) Konferencje Jana Kiepury w Ministerstwie Oświaty nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu w postaci przejęcia opery warszawskiej przez znakomitego śpiewaka. Mianowicie Kiepura wysuwał projekt sfinansowania opery przez władze państwowe i żądał przyznania mu 2 miln. zł. subwencji. Z drugiej strony Kiepura wzbraniał się stanąć na czele opery w charakterze dyrektora, natomiast proponował 3-osobowy dyrektoriat w składzie: Adam Didur, Ryszard Fałkowski i Adam Dołżycki. Władze ministerialne nie zgodziły się na tego rodzaju propozycję i w rezultacie konferencja nie doprowadziła do żadnych rezultatów. Pod koniec bież. miesiąca opera stołeczna wyjeżdża na wybrzeże, gdzie w miejscowościach letniskowych odbędą się jej występy.

„My chcemy automobil"
komiczny wynik agitacji w Sudetach

Ag. „Echo" donosi z Pragi:

Opowiadają o żartobliwym zdarzeniu, jakie miało miejsce w zapadłej wiosce niemieckiej w Sudetach. Oto sygnalizowano przyjazd samego Henleina w towarzystwie dziennikarzy angielskich. Agitatorzy hitlerowscy pouczyli chłopów, że muszą wznosić okrzyki „Wir wollen Autonomie" (My chcemy autonomii), a przy tym powiedzieli wieśniakom, że Henlein otrzyma od społeczeństwa Rzeszy automobil. Chłopi nie wiele orientując się w obcych wyrazach, kiedy zjawił się na stacji kolejki podgórskiej na powitanie Henleina, krzyknęli: „Wir wollen Automobil". Autentyczne.

Ostatni hołd królowej Marii składa naród rumuński

Bukareszt, 23. 7. (PAT) Na pogrzeb królowej Marii, który odbędzie się w niedzielę, przybędą poza księciem Kentu, książę regent Jugosławii Paweł z małżonką oraz książę Cyryl z Bułgarii. Większość państw reprezentowanych będzie przez posłów akredytowanych przy rządzie rumuńskim, którym nadano w tym celu tytuł ambasadora nadzwyczajnego.

Przed zwłokami królowej Marii w pałacu Cotroceni przedefilowały dziesiątki tysięcy ludności, oddając ostatni hołd ukochanej królowej. Dostęp do katafalku dozwolony jest od godziny 8 rano, lecz już o świcie uformowała się długa kolejka obywateli. Całe miasto przybrane jest flagami narodowymi, przybranymi w żałobne szarfy. Cały naród rumuński jest pogrążony w głębokiej żałobie.

Z Polski jedzie min. Szembek

Warszawa, 23. 7. (PAT) Dnia 22 bm. p. minister Szembek wyjechał pociągiem popołudniowym do Bukaresztu w charakterze ambasadora nadzwyczajnego Pana Prezydenta R. P. na pogrzeb śp. J. K. M. królowej Marii rumuńskiej.

Bukareszt, 23. 7. (PAT) Do osoby p. wiceministra Szembeka, który przybywa dziś do Bukaresztu w charakterze nadzwyczajnego ambasadora Pana Prezydenta R. P. na pogrzeb królowej Marii, przydzielony został na czas jego pobytu w Rumunii wicedyrektor MSZ Radu Florescu.

Wieniec od korpusu dyplomatycznego

Bukareszt, 23. 7. (PAT) Ambasador R. P. Raczyński jako wicedziekan korpusu dyplomatycznego w Bukareszcie, złożył wczoraj w asyście posłów Grecji, jako najstarszego dyplomaty w Bukareszcie oraz posła Portugalii, najmłodszego dyplomaty, jako też radcy ambasady R. P. Ponińskiego, wieniec od korpusu dyplomatycznego u trumny królowej Marii w pałacu Cotroceni.

P. ambasadora i delegacje korpusu spotkali u wejścia do pałacu adiutant króla płk. Filitti oraz zastępca dyrektora protokółu rumuńskiego MSZ. Przy uroczystości obecny był wielki mistrz ceremonii baron Stircea, wiel ochmistrzyni dworu p. Mavrodi i damy pałacowe zmarłej królowej.

Dzieci polskie z Niemiec na koloniach letnich w Polsce

Poznań, 23. 7. (PAT) Na terenie całej Wielkopolski rozsiane są obecnie kolonie dla dzieci polskich z Rzeszy niemieckiej. Dzieci te sprowadzone są do Polski w drodze wymiany przez Towarzystwo Pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech. W tym roku przybyło ich do Polski 3.000, które rozlokowano przeważnie w Wielkopolsce. Organizacją i nadzorem nad tymi koloniami zajmuje się Polski Związek Zachodni.

OSTATNIE GODZINY POBYTU PARY ANGIELSKIEJ W PARYŻU

Paryż, 23. 7. (PAT) Ostatnie godziny pobytu pary angielskiej w Paryżu minęły w atmosferze entuzjazmu tłumów paryskich, które gromadziły się koło pałacu d'Orsay i na trasach przejazdu orszaku królewskiego.

Dziś o godz. 10.30 rano nastąpił odjazd pary królewskiej z Paryża do miejscowości Villers Bretonneux pod Amiens. Prezydent republiki wraz z małżonką przybyli do pałacu d'Orsay, by razem z gośćmi królewskimi udać się na Dworzec Inwalidów. Królestwo angielscy odjechali do Amiens pierwszym pociągiem, wyprzedzając o 10 minut prezydenta Lebruna, by go powitać następnie u stóp pomnika na cmentarzu żołnierzy australijskich, który stanowi na terytorium Francji teren angielski.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika

ufundowanego przez Australię, która również odbudowała swoim kosztem całą zniszczoną w czasie wojny miejscowość Villers Bretonneux, przybyli z Australii: australijski sir Earle Page, wicepremier i minister handlu, australijski minister sprawiedliwości Menzies, b. minister australijski w czasie wojny światowej, White. Poza tym z Londynu przybył minister obrony narodowej Hore-Belisha, którego w Amiens powitał na dworcu szef sztabu głównego gen. Gamelin.

Do wioski Bretonneux, udekorowanej barwami francuskimi i angielskimi, przybyli ze wszystkich stron Francji i Anglii liczne delegacje na tę uroczystość. Z Londynu przybyła orkiestra grenadierów gwardii królewskiej. Król Jerzy, przybywszy na cmentarz, po powitaniu z reprezentantami armii angielskiej i francuskiej oraz przedstawicielami władz, wyszedł na spotkanie prezydenta Lebrun, przybyłego o 15 minut później, poczym kapelan angielski ks. Green odprawił nabożeństwo żałobne za spokój duszy 11 tysięcy żołnierzy australijskich, poległych w czasie sierpniowego natarcia nad Sommą w 1918 r.

Wicepremier australijski pierwszy zabrał głos, prosząc króla, by dokonał odsłonięcia pomnika. Król Jerzy w przemówieniu, wypowiedzianym donośnym głosem,

złożył hołd bohaterstwu kolnierzy australijskich, podkreślając, że walki, w których ci żołnierze brali udział, były pierwszą właściwą próbą ogniową młodego narodu, który dzięki swemu udziałowi w wojnie światowej o wspólne ideały skonsolidował się wewnętrznie.

Prezydent Lebrun, zabierając głos po królu, w dłuższym przemówieniu **dał wyraz wdzięczności i hołdowi składanemu przez Francję wszystkim, którzy w czasie najcięższej próby przelali swą krew i złożyli swe życie w ofierze, spoczywając na ziemi francuskiej, która na terenie tego cmentarza stała się ziemią brytyjską. „Tysiącom pielgrzymom, którzy przybywać będą ocean, aby przybyć na groby swych ojców, braci czy synów, przesyłam wyrazy najgorętszej sympatii i uczucia naszego kraju"** — zakończył swą mowę prezydent Lebrun.

Uroczystość zakończyło przemówienie wicepremiera australijskiego, który oświadczył, że składa hołd ludziom, którzy ukochali pokój, a których przeznaczeniem było zginąć na wojnie. Australia, ich ojczyzna, nie odczuwa ran i blizn wojennych, których w czasie swych spokojnych dziejów nie prowadziła. Żołnierze australijscy, którzy spoczywają na tym cmentarzu, przybyli do Francji tylko dlatego, aby dać dowód, że gotowi są poświęcić swe życie dla swoich bliźnich i dla ideałów, które są im drogie.

Odjazd pary królewskiej nastąpił

po uroczystości odsłonięcia pomnika. Król i prezydent po krótkiej rozmowie pożegnali się ze sobą, poczym pociąg prezydenta republiki odjechał w kierunku Paryża, a w kilka minut później pociąg specjalny króla odjechał do Calais, gdzie w porcie oczekiwał już parę królewską i ich świtę yacht „Enchentresse" oraz eskadra floty wojennej francuskiej, która miała eskortować yacht królewski do granic wód francuskich.

Miasto i port Calais, przepełnione tłumami, żegnało odjeżdżającą parę królewską żywiołowymi owacjami.

O godz. 21 min. 14 angielska para królewska przybyła na dworzec Victoria w Londynie, entuzjastycznie powitana przez 250-tysięczny tłum. Policja z trudem utorowała pojazdom królewskim drogę do pałacu. Przed pałacem tłum odśpiewał chóralnie angielski hymn narodowy. Król z królową ukazali się na balkonie w towarzystwie obu księżniczek. Rodzina królewska była przedmiotem niebywałych owacyj.

Spotkanie gen. Gamelin

z brytyjskim ministrem wojny

Amiens, 23. 7. (PAT) Generał Gamelin przybył do Amiens o godz. 11 **i spotkał się z ministrem wojny Wielkiej Brytanii Hore Belisha**, który przybył z Londynu, po czym obaj udali się do Villers Bretonneaux celem wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci Australijczyków, poległych w wojnie światowej.

Paryż, 23. 7. (PAT) **W kołach politycznych paryskich podkreślają z naciskiem duże znaczenie rozmów, jakie angielski minister wojny Hore-Belisha oraz szef sztabu angielskiego gen. wicehrabia Gort miał możność odbyć w Amiens z szefem sztabu głównego obrony narodowej francuskiej gen. Gamelin. W kołach paryskich panuje przekonanie, że minister Hore-Belisha spędzi swój weekend w Paryżu i że będzie miał okazję spotkania się z min. Daladier oraz z kierowniczymi osobistościami armii francuskiej.**

Niemcy sudeccy się skarżą...

A co mają powiedzieć Polacy z za Olzy?

Berlin, 23. 7. (PAT) Bawiący w Berlinie przewodniczący niemiecko-sudeckiej frakcji parlamentarnej w Pradze dr. Kundt podzielił się z gronem przedstawicieli prasy zagranicznej w Berlinie szeregiem ciekawych uwag o nastrojach panujących wśród ludności niemieckiej w Czecho-Słowacji.

Skreślił on w niezwykle czarnych barwach warunki moralne i gospodarcze, w jakich żyje w Czecho-Słowacji ludność niemiecka.

Dr. Kundt, który bierze osobiście udział we wszystkich rozmowach z premierem Hodżą, wskazał z całym naciskiem, iż rozmowy te toczą się od lutego br., a do 21 maja nie uczyniono ze strony czeskiej nic. Dr. Kundt położył duży nacisk na fakt, że dotychczas nie ma jeszcze właściwie żadnych rokowań.

Blisko 3-godzinne wywody dr. Kundta charakteryzowały przede wszystkim dwa momenty: 1) **chęć zrzucenia z partii narodowo-socjalistycznej odpowiedzialności wszelkiej za dalszy bieg wypadków na terenie Niemców sudeckich; 2) wskazanie na brak odpowiednich nastrojów psychicznych, bądź w łonie czynników politycznych Pragi, bądź też w społeczeństwie czeskim celem usunięcia obecnego napięcia wewnętrzno-politycznego w Czecho-Słowacji.**

Biuro surowcowe

w Ministerstwie Przemysłu i handlu

Nowe wytyczne gospodarki surowcowej

Warszawa, 23. 7. (PAT) **Dnia 22 bm.** odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym powzięta została uchwała o organizacji prac w zakresie polityki i gospodarki surowcowej.

Wedle tej uchwały, opartej na wytycznych, ustalonych uchwałą Komitetu Obrony Rzeczypospolitej z dnia 8 lipca r. b., **sprawy polityki i gospodarki surowcowej należą do ministra przemysłu i handlu, który opracowuje państwowy program w tej dziedzinie, wykonywa go i dba o jego realizację przez inne działy zarządu państwowego, działając — w odniesieniu do surowców pochodzenia roślinnego i zwierzęcego — w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych.**

Celem wykonania tych zadań w **Ministerstwie Przemysłu i Handlu tworzy się biuro surowcowe**, przy którym inni ministrowie bądź ustanowią stałych delegatów, bądź też będą wyznaczali ich doraźnie. Ponadto dla opracowania poszczególnych zagadnień minister przemysłu i handlu będzie mógł powoływać przy biurze komitety doradców i komisje specjalne, złożone z fachowców.

Wzmocnienie francusko-amerykańskiej polityki finansowej

Paryż, 23. 7. (PAT) W sobotę przybywa do Boulogne parowcem holenderskim „Statendam" sekretarz stanu Stanów Zjedn. p. Henryk Morgenthau, który ma spędzić swoje wakacje w Europie, na południu Francji.

W kołach gospodarczych i finansowych Paryża z ogólnym zainteresowaniem oczekują spotkania kierownika polityki finansowej Stanów Zjedn. z francuskimi mężami stanu. Aczkolwiek panuje przekonanie, że przy okazji tych spotkań nie będą zawarte żadne umowy, ani też nie będzie dokonywana rewizja istniejących finansowych porozumień dotychczasowych między Francją i Ameryką, tym niemniej obecna wymiana zdań — zdaniem kół finansowych — ułatwi i umocni współpracę i kontakty kierowników polityki finansowej Francji i Ameryki.

Pamiętaj o F. O. N.

Pakt nieagresji między Niemcami a Czecho-Słowacją?

Sensacyjne pogłoski prasy czeskiej

Praga, 23. 7. (PAT) „Praski List" donosi, że **kanclerz Hitler po naradzie z czołowymi osobistościami politycznymi Niemiec w Monachium postanowił zaproponować Czecho-Słowacji pakt o nieagresji na okres od 3 do 5 lat, w zamian za to Czecho-Słowacja miałaby stać się państwem neutralnym jak Belgia. Głównym warunkiem Niemiec miałoby być zerwanie przez Czecho-Słowację paktu wzajemnej pomocy z ZSRR. Według innych pism Rzesza ma zażądać szeregu uprawnień dla mniejszości niemieckiej w Czecho-Słowacji, nie wyłączając plebiscytu, który miałby się odbyć po zawarciu paktu o nieagresji.**

W praskich kołach politycznych sądzą, że kanclerz Hitler wysunął ten projekt po rozmowie kpt. Wiedemanna z lordem Halifaxem.

Motywy wyroku sądowego

w procesie redaktora „Obrony Ludu"

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.) W procesie redaktora „Obrony Ludu" Felczaka sąd ogłosił wyrok, uznający winę obu oskarżonych za udowodnioną. Red. Felczak skazany został na półtora roku więzienia, a karykaturzysta Klimczak na 8 miesięcy więzienia. W motywach wyroku sąd podkreślił, że karykatura zamieszczona w „Obronie Ludu", znieważała zarówno P. Prezydenta R.P. jak i pamięć Marszałka Piłsudskiego. Wniosek obrońcy o zmianę środka zapobiegawczego i wypuszczenie na wolność obu oskarżonych, którzy odpowiadali z więzienia, sąd oddalił.

KOBIETA I DOM

Pokaz mód w Londynie

Mimo swych wspaniałych, olbrzymich, luksusowych sklepów, Londyn nie jest arbitrem elegancji. Wytworny świat ubiera się w Paryżu, robiąc wyjątek dla kilku zaledwie angielskich domów mody, ukrytych w prywatnych pałacykach w Mayfair. Jeden z nich, najbardziej obecnie uznawany, „Rahvis", urządza kilka razy na tydzień b. ekskluzywne pokazy modeli letnich. Śliczne i bardzo zgrabne modelki ukazują się gronu widzów, składającemu się przeważnie z kilku zaledwie pań, których jednak kapitał, razem wzięty, na pewno mógłby zastąpić fundusze najliczniejszej klienteli.

Ostatni pokaz zawierał wszystkie rodzaje sukien, od plażowych piżam poczawszy, aż do balowych strojów włącznie. W piżamach widać tendencję do jak najbardziej prostego, męskiego prawie stroju: spodnie długie z kantem, kurtki krótkie, wcięte, kolor uprzywilejowany granatowy z białym, w połączeniu z odrobiną czerwonego. Nowością są okulary, dobierane nie tylko kolorem, lecz nawet i kształtem do rodzaju piżamy, oraz płócienne półbuciki na niesłychanie grubych, kilkucentymetrowych podeszwach.

„Gros" kolekcji stanowiły suknie na Ascot. Tendencją tego roku jest znaczne skrócenie linii. „Nogi widoczne na Ascot", „krótkie suknie na Ascot" — to

tytuły rewelacyjnych dla angielskich uszu artykułów. Rzeczywiście, oprócz kilku zaledwie modeli, większość była zdecydowanie krótka.

Na początku pokazano jedwabny kostium lila, z tegoż koloru kapeluszem, z którego spływał aż do kolan zielony woal tiulowy. Woal różowy równie olbrzymi był też przy słomkowym kremowym kapeluszu, towarzyszącym granatowej sukni, z plisowaną spódniczką i plisowanymi stawkami. Podobne w kroju były również suknie następne, różniące się raczej kolorem, materiałem i szczegółami odrobienia, niż zasadniczą linią. Drobne plisowania, zakładeczki, fałdki występowały przy każdej prawie sukni, tworząc b. szeroką spódniczkę, stanowiącą silny kontrast w stosunku do gładkiego, skromnego stanika, połączonego prawie zawsze z krótkim, szerokim bolerkiem. Suknie te wyglądają wprost prześlicznie na szczupłych osobach.

Kolorem przeważającym w modelach popołudniowych był czarny. Godne uwagi były specjalnie dwie suknie. Pierwsza, z plisowaną drobną spódniczką, ubrana żywymi różami przy pasku i dekolcie, druga miała koronkowe godety i b. głębokie przecięcie na plecach, również obramowane koronką.

Koronka powtórzyła się i później, w sukniach balowych. Jedna z nich, biała, miała obramowany zieloną aksamitką stanik, z której zrobione były również ramiączka. Białą wąską koronką, przyszytą falująco, otoczony był również dekolt czarnej sukni, zakończonej sporym trenem.

O ile w sukniach popołudniowych mamy linię krótką, i, co jest nowością, znacznie krótszą z przodu, o tyle w wieczorowych nadal utrzymuje się powłóczystość, z lekką tendencją do trenu. Jeśli chodzi o przybrania, to przeważnie są one w formie żywych kwiatów, lub też wyszycia dżetowego, bramującego bolerko lub dół sukni. Co do materiałów to najmodniejszy jest tiul i shiffon i z tego ostatniego przeważnie zrobione były stroje u „Rahvis", których ceny wahały się przeważnie między 30—40 gwineami (gwinea = 21 s., 1 s. = 1.30 zł.).

Walizeczka na week-end

Nie wszyscy niestety jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu by móc na parę tygodni letnich wyjechać na wywczasy. Niektórych zatrzymuje w mieście ich zawód, innych sprawy rodzinne, innych jeszcze położenie materialne. Dla tych wszystkich na pociechę pozostają krótkie wypady na świeże powietrze, tak popularny obecnie w Ameryce i na zachodzie Europy week-end.

Jedni uprzywilejowani mają niedaleko krewnych lub znajomych, właściciel jakiegoś dworku, folwarku, — inni korzystają z podmiejskich letnisk, by w sobotnie popołudnie i niedzielę odetchnąć świeżym powietrzem.

Może nigdy jeszcze, moda nie przystosowała się tak do „potrzeb chwili" jak obecnie: plaża, wieś, — jachting, — sporty, wszystko wymaga odpowiedniego specyficznego ubrania nie kosztownego zresztą.

Nie ma nic przykrzejszego, niż w jedwabnej sukience, pantofelkach na wysokich obcasach, pajęczych pończoszkach przechadzać się wśród łąk i pól z ciągłą obawą o zniszczenie tych drogich nabytków.

Mała walizeczka praktycznej pani, gdy wyrusza na week-end mieścić powinna przede wszystkim parę praktycznych półbucików na niskich zupełnie obcasach, — fildekosowe pończoszki, jedną sukienkę z płótna lub szantungu, skrojoną zupełnie prosto, najlepiej zapiętą na szereg guzików z przodu, z ładnym kolorowym paskiem i dwiema dużymi kieszeniami po bokach, — marynarski kołnierz lub jakiś inny w kolorze paska. Jedna bluzeczka biała, kostium z tweedu lub jerseju, na który wskazane jest w naszym kapryśnym klimacie nakładać jeszcze na drogę jakiś płaszczyk z miękkiej wełny. Mały kapelusik z filcu, lub czapeczka wykończy podróżny „dress".

Bardzo praktyczną na wieś jest spódnica rozcinana, tak zwana „spódnica-spodnie", — elegancka i estetyczna.

Wskazana jest również kombinacja płaszcza-sukni, która też od biedy i szlafrok zastąpić może, skrojona bardzo prosto, np. karczek odcinany z przodu i z tyłu, od karczka ku dołowi drobne zakładki z przodu i na plecach, — zapięcie z boku na kolorowy suwak, krótkie rękawki, przepasana kilkukolorową szarfą.

Jeżeli jedziemy do przyjaciół na wieś, to nieodzowna jest jeszcze jakaś sukienka z wzorzystego krajowego tiulu (naturalnie krótka), lub z bajecznie kolorowego, deseniowego jedwabiu.



1. Sukienka z białego marocain, wiązanie i pasek z czarnej wstążki. — 2. Młodociana sukienka z jedwabiu lavable. Przybranie z ciemnego jedwabiu. — 3. Sportowa sukienka z materiału w paski. Mankiety i kołnierzyk z białej piki.

Uczmy dzieci pisać i lewą i prawą ręką...

Obydwoma rękami umiał pisać Leonardo da Vinci. Długo trudzono się nad odczytaniem niektórych rękopisów genialnego malarza, rzeźbiarza, technika, poety, wkońcu wpadł ktoś na pomysł odczytania dziwnego szyfru w lustrze i okazało się, że Leonardo pisał lewą ręką od prawej ku lewej. Jakieś towarzystwo okultystyczno-metempsychiczne, zastanowiwszy się nad tym, doszło do wniosku, że właśnie ta umiejętność oburęcznego pisania, i jednakowe wykształcenie czynności i lewej i prawej ręki przyczyniły się do wszechstronnego rozwoju talentów Leonarda. Wytłumaczono to w następujący sposób: mózg składa się z dwóch półkul: lewej i prawej, w których podział czynności jest taki, że centrum nerwowe dla lewej części ciała znajduje się w prawej półkuli, a dla prawej w lewej półkuli. Ponieważ od wieków kształcimy tylko prawą rękę: bo nią pisze się, maluje, szyje, lewa półkula zdołała się bardziej rozwinąć, prawa natomiast w rozwoju stanęła. Chcąc doprowadzić zwoje mózgowe prawej półkuli do rozwoju, należy wykonywać lewą ręką wszystkie te same czynności, co ręką prawą, a wówczas nastąpi harmonijny rozwój obu półkul i rozwój człowieka będzie pełny i całkowity.

NIE NALEŻY PIĆ MLEKA „PROSTO OD KROWY"

Wiadomym jest, że krowa dotknięta gruźlicą jest niebezpieczna dla zdrowia ludzkiego, lecz o wiele niebezpieczniejszym jest od niej mleko, ponieważ w nim znajdują się laseczniki gruźlicze, które przez spożywanie bezpośrednio przechodzą do organizmu człowieka i zarażają go chorobą. — Często słyszy się zdanie, że najzdrowszym jest mleko „prosto od krowy" — lecz nie zawsze można to zastosować w praktyce, ponieważ w oborach jest znaczny odsetek krów gruźliczych. Mleko od krów nieznanych i niepewnych trzeba trzykrotnie zagotować, ponieważ zagotowanie jednorazowe jest niedostateczne i laseczników gruźlicy nie zabija. Bez ryzyka można spożywać tylko takie, które zostanie przygotowane trzykrotnie, lub też będzie pasteryzowane. O powyższym dobrze byłoby, aby wiedzieli ci, co się wybierają lub już są na letnisku, gdzie mleka niepewnego jest dużo, należy się przeto będąc na wsi, a i po powrocie do miasta, trzymać ściśle powyższych wskazówek.

Kosmetyka w budżecie

Każda kobieta może wyglądać pięknie i być odpowiednio wypielęgnowana za 12 i pół dolara rocznie.

Współczesne panie nauczyły się od gwiazd filmowych jak trzeba podkreślać swą urodę, nie wydając na to zawrotnych sum. Gwiazdy wydają na kosmetyki osobiste bardzo nie wiele, zaś przeciętna suma, jaką wydaja w ogóle na szminki wraz z preparatami potrzebnymi im do celu pracy zawodowej wynosi 50 dolarów.

Dane te zebrał Max Factor, mistr hollywoodzkiej kosmetyki, którego zd niem, kobiety całego świata zawdzię czają gwiazdom filmowym powrót d naturalności w szminkowaniu się.

„Dla dobrze ubranej i starannie pie lęgnującej się kobiety" twierdzi Factor „około 12,50 dol. rocznie powinno wy starczyć na wydatki na kosmetyki, ni wliczając w to oczywiście sum wydawa nych w instytutach piękności.

Za sumę tę nabyć można 2 pudełk pudru rocznie po dolarze sztuka; 3 sło iki kremu po 50 cent.; 2 pudełka różu suchego po 50 cent.; 2 pomadki do warg po dolarze; 3 pudełka szminki do rzęs po dolarze: co pozostawia 1.50 dol., które wydać można na krem przyciemniający powieki, lub na różne akcesoria kosmetyki.

Zdaniem Factora kobiety obecnej generacji umieją się szminkować równie dobrze jak i gwiazdy filmowe — nie przekraczając budżetu.

„Moje ostatnie badania nad tym, ile wydaje przeciętna kobieta na kosmetyki wykazały, że stenotypistki, sklepowe i gospodynie domowe wydają niewiele ponad 10 dol. rocznie na kosmetyki". Od roku 1921 — kobiety Ameryki wydały 2,082,000,000 dol. na szminki. Za rok 1936 suma ta wyniosła zawrotną sumę 175.000.000 dol.

Przegląd prasy

Wielka Królowa — Naiwna megalomania Str. Narodowego

WIELKA KRÓLOWA

W „Gazecie Polskiej" czytamy artykuł poświęcony zmarłej Królowej-Matce Rumuńskiej. Autor charakteryzuje Królową Marię, która w najcięższych dla Rumunii przejściach podczas wojny światowej okazała niezwykłe zalety ducha:

W tych dramatycznych chwilach, kiedy ważyły się losy narodu, który zagrożony był utratą niepodległości w 50 lat zaledwie po jej uzyskaniu, królowa Maria okazała cały swój wspaniały hart i nieugiętą odwagę. Stała wiernie i niestrudzenie przy boku króla Ferdynanda, była nieustraszonym chorążym idei walki i oporu. Gdy najdzielniejsi tracili odwagę i nadzieję, królowa Maria zachęcała do wytrwania. Wraz z królem Ferdynandem głosiła hasło walki do ostatka i ma niewątpliwie swą część zasługi w tym, iż w 1918 r. pokonana Rumunia porwała się ponownie do boju.

Jednocześnie skupiła królowa w swych dłoniach ster opieki nad jeńcami wojennymi. Uratowała tysiące istnień, otarła wiele łez; naród wyniósł ją na piedestał, wiedząc, że w dziele zjednoczenia i stworzenia Wielkiej Rumunii brała monarchini najaktywniejszy udział.

Po zgonie króla Ferdynanda (20 lipca 1927), w czasie trzyletniej regencji, królowa Maria śledzi bacznie bieg spraw państwowych i głos jej słuchany jest zawsze z szacunkiem. Rozum, wola i charakter — oto elementy, które wraz z romantycznym ukochaniem sztuki i wrażliwością serca składały się na tę niespospolitą indywidualność.

Od lat kilku, w miarę pogarszania się stanu zdrowia, królowa ograniczyła z konieczności swą wielostronną działalność. Spędza dni w swych pałacach: Cotroceni, Balcic lub Bran, z których każdy wypełniają cenne zbiory sztuki. Kontynuuje pracę literacką i filantropijną, otacza się ludźmi kultury artystycznej. Od roku nie opuszcza już niemal łóżka, aż wreszcie gaśnie, zmożona chorobą, w 63 roku życia, w pełni sił swego bogatego intelektu.

O stosunku Królowej Marii do Polski pisze „Gazeta Polska":

Nie trzeba podkreślać jak żywy udział w żałobie Rumunii bierze Polska, zbyt dobrze bowiem są znane uczucia królowej Marii dla naszego kraju. Zdecydowana zwolenniczka sojuszu polsko-rumuńskiego, nie ukrywała królowa Maria swego podziwu dla Marszałka Piłsudskiego. Ilekroć Wielki Marszałek gościł w Rumunii, doznawał zawsze ze strony królowej Marii i króla Ferdynanda dowodów żywej przyjaźni. Swój pobyt w Polsce w 1923 r. wspominała królowa Maria zawsze ze wzruszeniem, darząc życzliwym poparciem wszelkie poczynania, zmierzające do zbliżenia sprzymierzonych narodów.

Ostatnie jej myśli z obczyzny, gdzie od kilku miesięcy przebywała na kuracji, skierowane były ku Rumunii. W przeczuciu końca zażądała, by ją przewieziono do ojczyzny. Zgasła na rumuńskiej ziemi, którą tak gorąco kochała, ale pociechą była jej bez wątpienia świadomość, że rozstaje się z ojczyzną, znajdującą się w pełni rozkwitu i rozwoju sił twórczych.

NAIWNA MEGALOMANIA STR. NARODOWEGO

„Kurier Poranny" w polemice z panem S. K. z „Warszawskiego Dziennika Narodowego" pisze:

Świat cały kręci się albo koło Żydów, albo „endeków". O nich tylko śni, marzy lub ich przeklina. Wszystkie plany oraz formacje polityczne mają na celu albo jednych, albo drugich. Naiwnej tej megalomanii z niczym nie da się porównać! Zaślepia ona autora do tego stopnia, że nie widzi on błędów logicznych, jakie sam popełnia.

Twierdzi więc, że rozbicie wewnętrzne społeczeństwa jest dziełem Żydów i masonów. Dlaczego jednak Stron. Nar. rozbicie to popiera, broniąc zaciekle swego ghetta i w ogóle systemu partyjnego?

Czytamy dalej, że mogą być dwie konsolidacje: jedna Polaków przeciw Żydom i masonom, a druga z Żydami przeciw „endekom". Deklaracja Obozu Zjednoczenia Narodowego zwracała się do Polaków a w sprawie żydowskiej stała na gruncie „samoobrony kulturalnej" i „samodzielności gospodarczej", przy czym postulat ten został następnie rozwinięty w znanych uchwałach Rady Naczelnej O. Z. N. A jednak Stron. Nar. namiętnie zwalcza O. Z. N.

Nieoceniony wreszcie jest rozdzierający krzyk o „wyrzuceniu poza nawias życia polskiego „endeków". Bardzo przepraszamy, ale tu już autor popełnia nieścisłość historyczną, tu już go pamięć zupełnie zawodzi. Nikt nie wyrzucał endecji poza nawias, tylko, wiedziona naiwną megalomanią i łudząc się dziecinnymi snami o swej potędze, sama się poza nawias wyrzuciła.

Od lat 12 uprawia Narodowa Demokracja politykę negacji i ghetta. Zbojkotowała prace nad konstytucją, wyszła z Sejmu w chwili jej uchwalenia, zbojkotowała wybory Prezydenta Rzeczypospolitej, zbojkotowała wybory do Sejmu i Senatu, obecnie bojkotuje O. Z. N. i po tym wszystkim ogłasza tragicznym głosem, że jest krzywdzona, że jest poza nawiasem, oskarżając przy tym Żydów i masonów, iż to oni ją tak okropnie urządzili!

Nie jesteśmy obrońcami Żydów i masonów, ale doprawdy w tym wypadku sama endecja słała sobie łoże, na którym dziś spoczywa, postękując i skarżąc się dziecięcym sposobem na wszystkich, tylko nie na siebie. Tu l'as voulu, Georges Dandin! Tu l'as voulu!"

(int.)

Migawki

Horoskop i skutek

Voltaire powiedział o astrologach: „...Ci ludzie nie mogą się zawsze mylić". A właśnie w tym dniu zamieścił jeden z dzienników horoskop pewnego słynnego astrologa:

„Bardzo niedobry dzień. Księżyc w Pannie, odwrócony od Jowisza. Kometa w orbicie Wenus. Zazdrość i podejrzenia. Konflikty z przełożonymi. Niczego w tym dniu nie zaczynać i niczego nie kończyć. (No to jasne). Żadnej inicjatywy w jakiejkolwiek dziedzinie".

Wprawdzie bardzo trudno jest nic nie robić, ale zmusiłam się. Nic nie zaczynać — powiada astrolog — i nic nie kończyć. To jasne, niedwuznaczne. Tak lubię. Trzeba być bardzo lekkomyślnym człowiekiem, żeby nie usłuchać takich argumentów. Mój Boże! Jakże się jest zajętym, kiedy się postanowiło nie robić absolutnie nic i wieleż „inicjatyw" kusi takiego, co przysięgał w pierwszej chwili z radością i ulgą, że nie podejmie żadnej!

Skutek tego osobistego doświadczenia jest taki, że dzisiaj jestem obarczona ciężarem tych wszystkich „inicjatyw", którym się wczoraj oparłam a które podjęto za mnie; że muszę zrobić dziś to, czego nie zrobiłam wczoraj; plus to, co z porządku rzeczy wypadało do zrobienia dzisiaj.

I dzień dzisiejszy, zdaniem astrologa, „ze wszech miar pomyślny", jest dla mnie tak niedobry, jak gdyby księżyc znowu znalazł się w Pannie, albo odwrócił tyłem do Jowisza. Nie warto czytać horoskopów! Oema

Kiedy Warszawa otrzyma port i kanał przemysłowy?

W ciągu ostatnich lat dało się zauważyć dość znaczne zainteresowanie ze strony przedsiębiorstw przemysłowych sprawą terminu ukończenia budowy portu na Żeraniu pod Warszawą i kanału przemysłowego Żerań—Zegrze. Szczególnie zainteresowane są w tym sfery przemysłu tartacznego, garbarskiego, oraz tych wszystkich dziedzin życia gospodarczego, dla których tani transport surowców drogą wodną miałby znaczenie zasadnicze. Przedsiębiorstwa takie, w razie rozpoczęcia na większą skalę robót przy budowie portu i kanału byłyby po większej części gotowe zakupić odpowiednie tereny pod nowe zakłady fabryczne w tych okolicach.

Jak wiadomo, budowa portu na Żeraniu i kanału przemysłowego Żerań—Zegrze zaliczana jest oddawna do najważniejszych potrzeb inwestycyjnych polskich dróg wodnych (budowa zaczęta w r. 1919). Kanał jest częściowo rozkopany na przestrzeni ok. 5 km, brak jednak kredytów na kontynuowanie robót. Budową portu na Żeraniu i kanału przemysłowego interesują się bardzo nie tylko sfery przemysłowe, ale i miasto, które, jak wiadomo, postanowiło budować na Żeraniu nową elektrownię stołeczną, rzeźnię miejską i wielki elewator zbożowy.

Dokończenie tej inwestycji wodnej kosztowało by około 10 miln. zł., przy czym zaznaczyć należy, że znaczną część tej sumy Skarb Państwa mógłby pokryć ze sprzedaży poszczególnym fabrykom terenów w porcie i nad kanałem.

Nie można również pominąć znaczenia kanału Żerań—Zegrze, jako kanału odwadniającego zabagnione okolice, położone na północ od Pragi i ciągnące się szerokim pasem bagien w kierunku Zegrza.

Książki

WOŁANIE O PRZYGODĘ

Tym, co nas bierze, gdy czytamy Conrada, my, szarzy wielbiciele szarych bohaterów, tej absurdalnej i aż metafizycznej szarzyzny, jaką nam dała Maria Kuncewiczowa w swej powieści radiowej (Dni powszednie państwa Kowalskich) — tym, co nas wyzwala z kompleksu „bohaterów szarych" jest conradowska **p r z y g o d a**, przez duże P, przez duże R, przez duże Z i t. d. Przygoda, jako tajemnicza siła działająca poza nami w ukryciu, lecz w każdej chwili gotowa nas schwycić, wciągnąć w wir spraw dziwnych, których dziwność rozumiemy doskonale, lecz wyjaśnić jej: skąd? dlaczego? Kiedy — nie potrafimy.

Przygody swoich bohaterów stara się nam wyjaśnić Conrad — lecz przyjmujemy te wyjaśnienia niechętnie. Niechże wszystko będzie „dziwne"... całkiem „dziwne". Niech Amy Foster (w bardzo dobrym przekładzie Anieli Zagórskiej), ta Amy o cielęcych oczach i gołębim sercu, niech ta głupia, tępa Amy okaże się nielitościwą wobec umierającego męża, którego tak „dziwnie," niezrozumiale kochała, niech ściga Amę Foster widmo konającego, któremu odmówiła wody... Niech Gaspar Ruir (w równie dobrym przekładzie Wilama Horzycy) czaruje nas „dziwnością" swej romantycznej miłości, za którą płaci życiem, niech Feraud i D'Hubert z „Pojedynku" prowadzą nadal swe śmieszne zapasy, niech trwają w tym pojedynku, którego przyczyną jest... x? Zmęczeni zmartwieniami „państwa Kowalskich", zmaltretowani ich „radościami" i z rezygnacją myślący: „a! niech się już rozejdą, do djabła, niech przepadną, zginą, tylko niech już przestaną intymnie plotkować...", oddychamy szeroko przygodą Conrada, tym rezygenctwem jego bohaterów, które graniczy z szaleństwem.

Bohaterowi G. Simenona zdarzyła się również przygoda. Po wielu, wielu latach spokojnego, belferskiego bytowania, on, ojciec rodziny, właściciel rodzinnego domku (z pełnym komfortem oraz ogródkiem) spotkał swą dawną kochankę, niemą wspólniczkę dawno popełnionej zbrodni, za którą odpokutować nie miał czasu z powodu ucieczki z więzienia i zmiany nazwiska — spotkał, i poczynają się dziać dziwy. Czyli przygoda? Może taka freudowska przygoda. Bohater swą niebohaterską histerią wprowadza policję na swój trop — nie walczy o siebie, o swoje życie, przeciwnie, poddaje się całkiem swojej histerii, sam tworzy poszlaki, zacieśnia wokół swe: yı szubieniczną pętlę. Simenon nie ..yjaśnia nam dlaczego jego „Zbieg" postępuje w taki „dziwny" sposób, dlaczego ściąga sobie na głowę taką idiotyczną przygodę z policją. Conrad stara się nam dobrodusznie wytłumaczyć dlaczego jego Amy i Gaspary wiążą liny, które ich przepołowią — lecz, „dziwność" bohatera Simenona jest tylko nowocześnie wykombinowana (z użyciem wszelkich środków artystycznych, efektów malarskich, filmowych itp.) dlatego też mi może nie wyjaśniona nawet „nie bierze", „dziwność" bohaerów Conrada jest żywiołowa, jak dziwnym i żywiołowym jest morze, które wyrzuciło na ląd męża Amy, jak dziwną i żywiołową jest dusza napoleońskiego wiarusa, awanturnika Feraud'a. Między żywiołową siłą przygody u Conrada a kombinatorstwem u Simenona, leży przepaść.

Gdy czytam książki współczesne (zwłaszcza polskie), traktujące o „ludzkich sprawach dziwnych", wydaje mi się, że bohaterowie tych książek chodzą z termometrem. Autor również. Gdy bohater ma 39.9 rozpoczynają się jego przygody, wywoływane prawie wyłącznie tym właśnie, że 39.9. Gdyby, nie daj Boże, 38.7, albo (niech Bóg uchroni) 36.6 o przygodach mowy nie ma. Przygodę robi sam bohater (ten biedny, „szary" bohater) przy współudziale innych szarych biedaków oraz owej gorączki. Może dlatego przygody szarych bohaterów są nudne i nie mają nic wspólnego z tym, co musi towarzyszyć przygodzie: żywioł, siły zewnętrzne, z którymi walczyć trzeba skupiwszy wszystkie swe siły wewnętrzne. — A może nasze współczesne powieści są więcej autobiografiami niż powieściami? O zdobycie przygody zaś trudno dzisiaj poza zdobyciem: żony, medalu, krat więziennych i t. p.

O autobiografiźmie i jego spustoszeniach w dziedzinie powieści — kiedy indziej, natomiast słówko jeszcze o Conradzie, Gombrowiczu i powieściach „plotkowanych".

U Gombrowicza (w Ferdydurke) jest ta właśnie o żywiołowej sile przygoda, jaką spotykamy u Conrada. Gdyby złośliwy prof. Pimko nie zamienił Józia w uczniaka, to napewno sam Gombrowicz zamieniłby swego bohatera w wielkiego awanturnika typu Don Kichota. „Dziwność" „Ferdydurke" nie wypływa z dziwności przygody Józia, lecz z niesamowitej otaczającej go atmosfery, która taką przygodę potrafi wywołać. Wykorzystywanie dziwności, rzeczywistości i przyciąganie jej na karty książki, a nie skrupulatne mierzenie bohaterom „36.6 — jeszcze nic, 37.4 — nic, 39.9 — szukam, pukam, 40 — jest", (naginanie rzeczywistości do 40 stopniowej gorączki bohatera) — to właśnie tworzenie przygody. Rzeczywistość też ma swoją temperaturę.

Niestety o temperaturze rzeczywistości przeważnie się tylko plotkuje. Pani Dalborowa, tak mile pisząca swe felietony w „Świecie", naplotkowała strasznie w „Pedicurzystce z zasadami" o wszystkim, o czym sami plotkujemy. O służących, pieskach, pedicurzystkach, bridżu i... Zapoznawaniu się z tym raz jeszcze przeszkadza zbawczo okropna korrekta książki. Dzięki tej korrekcie można nie czytać do końca...

O Conradzie, Conradzie...

M. K.

Modlitwa Królowej

Zmarła przed niedawnym czasem, królowa Maria rumuńska łączyła w sobie majestat monarchini z pięknością królowej z bajki. Odznaczała się znacznym talentem literackim. Z trzeciego tomu szkicu autobiograficznego królowej p. t. „Historia mojego życia", nieznanego czytelnikom polskim, przytaczamy ustęp p. t. „Modlitwa"

„Duch mój wznosi się ku Tobie, o Boże! Przyjm, błagam Cię, tę moją pokorną modlitwę! Tyś mnie wzniósł, Tyś mi dał władzę, która nie każdemu jest daną. Tyś mi wyznaczył drogę, którą muszę kroczyć bez wahania. Ludzie sądzą, że idę ścieżką opromienioną słońcem. Ale Ty wiesz, o Boże, jakie kamienie ranią moje stopy, ile cierni jest ukrytych wśród róż, którymi zostałam obdarzona".

„Chciałeś, by oblicze moje jaśniało w oczach maluczkich tego świata. Włożyłeś na moje barki purpurę, a na skronie koronę i kazałeś bym je nosiła tak, aby dla mnie nie były ciężarem. I powiedziałeś mi:

„Zostałaś wybrana wśród wielu — bądź godną zaszczytu jaki Ci jest dany; niech twa ręka będzie słodką, twe słowa pełne pocieszenia, a serce twoje niech będzie miejscem wytchnienia dla znużonych i uciemiężonych. Wstawaj o świcie jutrzenki, a w nocy nie śpij snem twardym, abyś była czujną na krzyk rozpaczy, który do ciebie dociera".

„Bo ty jesteś matką narodu i zostałaś wybraną, aby prowadzić go przez życie i nieść ciężar jego radości i bólu".

„Toteż wołam do Ciebie, o Boże! Daj mi siłę abym zniosła ciosy tego losu, abym przezwyciężyła wszelką bojaźń i przeszła przez nawałnice".

„Daj mi cierpliwość bez granic, o Boże! i siłę woli, abym odparła wszelką niegodną pokusę; spraw bym była nieustraszoną, dobrą i sprawiedliwą, o Boże, abym była nieugiętą wśród prób życiowych. Daj mi duszę heroiczną, abym dzieliła bóle, które widzę dookoła; daj mi ducha mężnego, aby mi nie zabrakło odwagi u schyłku dnia pełnego trosk, daj mi serce wielkie, aby ukochało tych, których nikt nie kocha, aby było sprawiedliwe i nie oskarżało zbyt pośpiesznie, aby było miłosierne, aby umiało przebaczać „70 razy na 7".

„Daj mi dar słowa pocieszającego, o Boże! daj mi dar litości i zrozumienia, aby za każdym razem gdy rękę wyciągam, nie było to nadaremne".

„Spraw, o Boże, abym szła z wzniesionym do góry czołem, nie przez dumę, ale przez sumienie czyste, jak kryształ i abym bez trwogi mogła wytrzymać wszystkie spojrzenia. A gdy wybije moja ostatnia godzina, spraw, o Boże, aby zastała mnie ona bez najmniejszej goryczy w sercu, i spraw, by nikt nie był moim wrogiem, aby, wpierw nim stanę przed Tobą, ręce, które wznoszę na znak błogosławieństwa były lekkie, jak skrzydła ulatujące ku niebu. A jeżeli ktokolwiek na tej ziemi wspomni sobie o mnie, niech mnie widzi z uśmiechem na ustach, niosącą dar w ręku i ze światłem wiary w oczach, tej wiary, która skały unosi".

„Amen".



Jedno z ostatnich zdjęć Królowej-Marii rumuńskiej

Słońce nad młodzieżą

Reportaż z kolonii wakacyjnej

Dzień 24. VI. b. r. zapełnił dworzec główny we Lwowie, dziećmi różnych szkół, wieku i płci. Wszyscy zadowoleni, weseli, uradowani — jadą na wypoczynek po zdrowie, powietrze i swobodę wśród gór, lasów, łąk i rzek do: Bąkowic, Rożniowa, Tłumaczyka, Delatyna, Baligrodu, Starego Sambora, Zaleszczyk, Jabłonowa, Peczeniżyna i t. d.

Zaciekawiony tym wesołym rozjazdem młodzieży, postanowiłem wziąć na krótki czas czynny udział w tym ogólnym święcie słońca, tej małej republiki dzieci, na jedną z takich kolonii Polsk. Tow. Dzieci na Wieś w Jabłonowie.

Miejscowość ta znajduje się na 20 kilometrze pomiędzy Kołomyją a Kosowem, ma szybki i wygodny dojazd po dobrej bitej szosie autobusem P. K. P. Samo miasteczko wzorowo zagospodarowane, schludne i czyste, oto czone ze wszech stron wieńcem gór. — Wejścia na te wzgórza są łagodne i prowadzą dogodnymi ścieżkami przez pola i łąki. Widok z nich na miasteczko i horyzont dalekich gór Czarnohory wspaniały. Powietrze czyste i zdrowe, to też nadają się one znakomicie na częste, niemęczące wycieczki nawet dla najmłodszych. Rzeka Łuczka jakkolwiek bystra, jest przeważnie płytka i z tego względu doskonale nadaje się do kąpieli, zwłaszcza dla młodzieży.

Charakterystyczną cechą Jabłonowa jest ciepły, stale pogodny i suchy klimat, tanie warunki aprowizacyjne i mieszkaniowe. Pomieszczenie kolonii jest w obszernym budynku szkolnym, zdala od wszelkich zabudowań. Sale wielkie, wygodne i jasne. Sypialnie przestrzenne 15—20 łóżkowe. Jadalnia w jednej z wielkich sal wzorowo urządzona, czysta i wygodna. Wyżywienie obfite i smaczne 5-cio razowe dziennie.

Życie kolonijne zaczyna się pobudką o godzinie 7-mej rano, następnie wymarsz nad rzekę, mycie i gimnastyka, po czym wspólna modlitwa i śniadanie. Po śniadaniu gry i zabawy na obszernym błoniu leśnym, czasem wycieczka w góry lub dalsze okolice.

Drugie śniadanie, jak nas informuje sympatyczny interlokutor kier. kolonii p. Olearczyk, młodzież dostaje tam gdzie przebywa (śniadanie jest przynoszone) po śniadaniu kąpiele słoneczno - powietrzne i rzeczne. Po obfitym obiedzie, następuje dwugodzinny odpoczynek, czasem wolne zajęcia i podwieczorek. Po podwieczorku mała wycieczka lub wymarsz na boisko, wspólne zabawy i gry o mistrzostwo lub zajmujące opowiadania. Koło godziny 19-tej kolacja, wieczorne zabiegi higieniczne i wspólna modlitwa, która zamyka całodzienne tętno życia kolonijnego.

Kierownictwo kolonii dba nie tylko o dobry i smaczny wikt, należyty wypoczynek kolonistów, ale stara się też ten zbiorowy całodzienny pobyt młodzieży różnego folkloru wykorzystać dla celów wychowawczych i dydaktycznych. Głoszone zasady młodzież szybko przyjęła i wystąpieniami swoimi zaskarbiła sobie pełną sympatię miejscowego społeczeństwa.

Szczególnej opieki doznawała kolonia ze strony tut. proboszcza ks. Piotra Szafrańca i dyr. miejscowej szkoły powszechnej Wł. Adamczyka, którym należą się słowa gorącej i serdecznej podzięki za ciągły i stały kontakt z kolonią, pomoc w zadzierzgnięciu szczerych węzłów sympatii z miejscowym społeczeństwem i szczere, serdeczne, obywatelskie, wprost ojcowskie ustosunkowanie się do młodzieży.

Ignacy Rotter

Lato na Ziemiach Wschodnich

Coraz większym powodzeniem cieszą się wyjazdy na Ziemie Wschodnie, a to głównie dzięki zniżkom kolejowym, wydanym przez Ligę Popierania Turystyki. — Zjazd pod hasłem „Lato na Ziemiach Wschodnich" trwać będzie do 30 września. Karty uczestnictwa L. P. T., które są do nabycia w Przedstawicielstwach L. P. T. oraz w biurach podróży, upoważniają do 50 proc. ulgi kolejowej przy przejeździe w obie strony oraz do 4-ch przejazdów wycieczkowych na terenie Ziem Wschodnich, również za połowę ceny normalnej.

KURBAN SAID

ALI i NINO

85

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

(Ciąg dalszy)

Za zakrętem ulicy stał i sapał przy chodniku stary, rozjechany fordziel, z połatanymi oponami. Wsiedliśmy do samochodu. Motor zadygotał. Szofer miał oczy, jak kapitan transoceanicznego parowca. Trwało zaledwie pół godziny, a maszyna ruszyła z miejsca. Jechaliśmy na Reszt do Teheranu.

ROZDZIAŁ XXIII

Enseli, Reszt, ulice i wsie owiane tchnieniem pustyni. Raz po raz straszy na widnokręgu „abi-jesyd", „diabelska woda", perska fata morgana. Wielka droga do Reszt prowadzi wzdłuż koryta rzeki. Sama rzeka dawno wyschła, dno koryta jest pełne rys i szpar. W rzekach Persji nie ma wody, tylko tu i ówdzie pozostały po niej kałuże i bajora. Nad suchymi brzegami wznoszą się skały, rzucając przed siebie swe potworne cienie. Są jak przedpotopowe olbrzymy: opasłe, senne, zadowolone. Z oddali słychać dzwonki karawany. Nasza maszyna zwalnia biegu. Po stromym stoku góry kroczą poważnie wielbłądy. Przodem, z laską w ręku, postępuje przywódca, za nim ludzie w czarnych szatach. Wielbłądy kroczą, pełne utajonej siły. U szyi każdego pobrzękuje mały dzwoneczek. Po prawej i lewej stronie ich płowych grzbietów zwisają długie, ciemne worki. Tkaniny z Ispahanu? Wełna z Gilianu? Nasz wóz zatrzymuje się. Teraz widzimy. To nie tkaniny, lecz trupy. Trupy zwisają z grzbietów wielbłądów. Sto, dwieście trupów, owiniętych w czarne opony. Wielbłądy mijają nas, a głowy ich, na długich szyjach, chwieją się, jak kłosy na wietrze. Poprzez pustynie i góry, poprzez biały żar słonych stepów, poprzez zielone oazy, mimo wielkich jezior, dźwiga karawana swoje smutne brzemię. Daleko na zachodzie, nad granicą turecką, wielbłądy uklękną. Urzędnicy w czerwonych fezach obmacają trupy i karawana pociągnie dalej, aż do murów i kopuł świętego miasta Kerbela. Nad grobem świętego męczennika Husseina karawana się zatrzyma. Troskliwe ręce zaniosą zwłoki do grobu, aby spoczęły w świętym piasku Kerbeli, póki ich nie zbudzi ze snu trąba archanioła.

Pochylamy się i zakrywamy oczy rękami.

— Pomódlcie się i za nas nad grobem świętego, — wołamy.

— My sami potrzebujemy modlitwy — odpowiada przewodnik.

Karawana oddala się w milczeniu, jak wielki cień, jak „abi-jesid", jak fatamorgana wielkich pustyń...

Jedziemy przez ulice Resztu. Drzewo i glina zasłaniają horyzont. Czuje się tu w powietrzu atmosferę minionych tysiącleci. Jednym spojrzeniem obejmuje się lepianki i ciasne uliczki. Ciasność ulic świadczy o lęku przed przestrzenią. Wszystko tu jest jednobarwne, koloru popiołu albo rozżarzonych węgli. Wszystko jest malutkie, może z poczucia niemocy wobec fatum. Nagle w różnych miejscach wyłaniają się meczety.

Ludzie na krótko ostrzyżonych czaszkach noszą okrągłe czapki, podobne do arbuzów. Twarze ich są jak maski. Wszędzie kurz i brud. Nie dlatego, żeby Persowie mieli upodobanie do kurzu albo do brudu. Ale Pers pozostawia wszystko takim, jakim jest, bo wie, że i tak wszystko kiedyś zamieni się w kurz. Odpoczywamy w małej herbaciarni, gdzie pachnie haszyszem. Ukośne spojrzenia padają na Nino. W jednym kącie małej izby stoi Derwisz odziany w łachmany, z rozczochranymi włosami i otwartymi usty, trzymając w ręku kutą w miedzi czarkę... Patrzy na wszystkich, a nikogo nie widzi, jakby nasłuchiwał czegoś niewidzialnego i oczekiwał znaku od Allacha. Emanuje z niego przykre do zniesienia milczenie. Nagle podskakuje w górę, nie zamykając ust i krzyczy:

— Widzę słońce, wschodzące na zachodzie!...

Drżenie przeszło przez tłum. W drzwiach stanął wysłaniec gubernatora.

(C. d. n.)

Listy warszawskie

„KIEPURIADA" W STOLICY

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Warszawa, w lipcu

Legendą otoczona jest postać skromnego szewca z Koepenick, który pewnego pięknego dnia postanowił zerwać z monotonnym szarym życiem i ubrawszy się w piękny mundur kapitana cesarskiej armii, dokonał inspekcji w miejscowym garnizonie. Oddawano mu honory, meldowano posłusz nie o stanie siły zbrojnej miasteczka Koepenick, oprowadzano, wysłuchiwano wskazówek i napomnień. Bomba wreszcie pękła, a bohater całego wydarzenia, które znane jest powszechnie pod nazwą „koepenickiady" po wędrował do aresztu, stając się niewyczerpanym źródłem dla humorystów, felietonistów, czy komediopisarzy.

Co roku niemal Warszawa przeżywa kilka tygodni, które — można się już dziś o to założyć — przejdą napewno do komedii. Aż dziw właściwie, że do dziś dnia żaden z komediopisarzy nie zainteresował się tym tematem i nie napisał utworu scenicznego, który cieszyłby się niesłychanym powodzeniem. Mam tu na myśli pobyt „mistrzunia" Kiepury w Warszawie. Pobyt związany z przedziwnymi wydarzeniami, z których każde zawiera mnóstwo momentów komicznych (zapewne bez woli autora). Cóż się nie dzieje w ciągu tych kilku tygodni? Są koncerty z balkonu hotelowego, kiedy to „mistrz" w kamizelce czy szlafroku śpiewa dla wielkiego tłumu, a w przerwie między jedną a drugą piosen ką udziela rad i wskazówek „narodowi". Że koniecznie trzeba „kupą", że „trzymajmy się", że on „chłopak z Sosnowca" trzyma z „narodem". Są wywiady prasowe uruchamiające trąby jerychońskie „publicity", wywiady mające na celu wykazać, że „chłopak z Sosnowca" to wielki dobroczyńca Pol ski, trzymający z „szarym człowiekiem", dbający o jego los i udzielający mu szerokim gestem zbawiennych rad życiowych. Jest rój wielbicielek po autografy, po kawałek wyrwanej w tłumie marynarki, krawata, czy koszuli. Wielbicielki nie na darmo przecież zaczytują się w „Kinie" i wiedzą jak to tłum entuzjastek szturmuje w Londynie, Paryżu czy New Yorku na gwiazdorów z Hollywood. Są wreszcie listy rozmaitych farmazonów, kanciarzy, wynalazców, wielbicieli, dobro czyńców ludzkości.

Hotel Europejski — kwatera główna Kiepury w Warszawie — jest stale oblężony przez wielki tłum, a ludziom umiejącym patrzeć krytycznie na to wszystko — nie brak tematu do radości. Nikt nie zechce zaprzeczać Kiepurze, iż jest on wielkim śpiewakiem. W skali międzynarodowej można zupełnie śmiało go zaliczyć jako jednego z najwybitniejszych tenorów doby obecnej. Niestety talent śpiewaczy nie idzie bynajmniej w parze z kulturą, ani inteligencją. Jako artysta Kiepura pod względem repertuarowym przedstawia się bardzo słabo. Jako polityk czy społecznik (nowa mania „mistrzunia") wykazuje całkowitą i bezbrzeżną głupotę.

Tylko bowiem na karb głupoty można złożyć tę rozmówki z „szarym człowiekiem" jakie Kiepura, nie bacząc na audytorium, ani nastrój poważnego koncertu — prowadzi z niebywałą pasją. Niewątpliwie jest to wielka szkoda, gdyż w Kiepurze, przy innych walorach umysłowych, przy większym choćby takcie i umiarze, mo gliśmy mieć wspaniałego ambasadora sztuki i kultury polskiej, spełniającego choćby w części tę rolę, jaką odegrał zwłaszcza przed wojną światową i w czasie jej trwania Ignacy Paderewski, wielki, wspaniały muzyk.

Kiepura jednakże woli udzielać rad „narodowi", woli pokrzykiwać „kupą", „trzymajta się", woli zgrywać się w najbardziej kabotyński sposób jako „chłopak z Sosnowca", przechwalając się równocześnie z tego wszystkiego co on dla Polski zrobił i zrobić może. A prasa bulwarowa wypisująca przedziwne androny w wywiadach z „mistrzuniem", informująca czytelników jakie złote myśli przekazuje Kiepura swoim rodakom, przytaczająca najbar dziej kretyńskie listy wielbicielek, spełnia jak najgorszą rolę. Kiepurze zdaje się bowiem, iż odgrywa on isto tnie jakąś rolę polityczną, że tu właśnie w przemówieniach wygłaszanych z dachu samochodu, czy okna hotelowego leży jego właściwe posłannictwo.

* * *

Legendą, podobną do tej, która mówi o kapitanie z Koepenick, otoczeni są warszawscy kanciarze, lipkarze, farmazoni, oszuści. Ci znakomici wesołkowie dni współczesnych naiwnym i nierozgarniętym kmiotkom podwarszawskim, a nawet przybyszom z rozmaitych miast prowincjonalnych sprze dali już kilkakrotnie kolumnę Zygmuntowską, pomnik Kopernika i pomnik X. Józefa — na rozbiórkę. — Wydzierżawiali nie jeden już raz rozmaite linie tramwajowe, autobusowe, sprzedawali hale dworcowe wraz z kasami. Rekord — pomimo tego, że król wszystkich kanciarzy siedzi teraz w więzieniu na ul. Dzielnej — został zdaje się pobity. Oto bowiem niedawno kilku znakomitych a niepozbawionych humoru kanciarzy, usiłowało sprzedać mieszkańcom jednego z prowincjonalnych miast... Wisłę pod War szawą. Tak, Wisłę wraz z prawem pobierania myta od statków, tratew, łodzi, barek i kajaków.

Można sobie wyobrazić, iż rozmowa, która toczyła się niewątpliwie w zacisznym szynku „pod Retmanem" na Powiślu, wyglądała mniej więcej w ten sposób:

— No wypijem jeszcze jedną „małpkie" panie starszy. Ulikiem — na rany — zakąsim i względem Wisły będziem gadać. Jenteres — jak na Dzielną pragnę pójść — jest prima,. Rozmaite szczeniaki z Piotrkowa, czy miasta Łodzi ubijajom się o niego. Ganiają za mną, za rękaw łapią, żeby im tylko dać. Ale wisz pan, panie starszy, łachudraje są, do jenteresu smykałki nie majom. Kudy im do takiej rzeczy.

Co innego pan. Rogatkie se pan postawi jak na Woli, sołdatów w takiem zielonem mundurze zaangażujesz pan, oni forse za pana z tych łachmytów co po wodzie jeżdżom ścią gać będą. A pan co? „Pod Retmanem" będziesz pan siedział, uliki w brode kopane będziesz pan wbijał, raz, po raz „setkie" wypijał i kurzył „Mewę" jak stary nastojaszczy ruski hrabia. — Żyć nie umierać, panie starszy. No jeszcze jedne „małpkie" wypijem i pójdziem do jednego, co za pisarcą hipicznego jest, zapisać ten jenteres, żeby grandy czyliż nawalanki nie było.

Co na ten monolog odpowiedziała ofiara nie wiem. W każdym razie wysupłała pieniądze z czeluści kieszeni i portfelu, po czym chciała przystąpić do ściągania opłat w myśl zawartej umowy. Jaki był dalszy obrót sprawy — to już rzecz wiadoma i nikogo — poza poszkodowanym — nie interesująca.

I kto to powiedział, że żyjemy w smutnych czasach, kiedy życie, samo życie, nie proszone, nie dziękowane przynosi nam raz po raz pełne swoiste go wdzięku i humoru wydarzenia. Raz Kiepurę, raz kanciarzy wydzierżawiających myto na Wiśle. Czegoż nam więcej potrzeba. Ach, jacy są ci ludzie, zawsze im za mało...

J. Radzimiński

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Ze Stanisławowa

Pracownicy TESP'u na ścigacz Ziemi stanisławowskiej

Robotnicy i urzędnicy kopalń soli potasowych TESP w Kałuszu i Hołyniu ofiarowali na budowę ścigacza Ziemi Stanisławowskiej jedno- i dwudniowy zarobek, do czego w znacznym stopniu przyczyniły się związki zawodowe w obu tych miejscowościach, a mianowicie: Zw. Pol. Związków Zaw., Zw. Górników Zjednoczenia Zaw. Polskiego i Centr. Związek Górniczy. Górnicy kałuscy i hołyńscy dali tym czynem dowód wysokiego poczucia obywatelskiego i zrozumienia potrzeb morskich Rzplitej. Fundusz Obrony morskiej zyska dzięki temu kilka tysięcy złotych.

Serce rośnie, widząc taką ofiarność u społeczeństwa, która musi utwierdzić przekonanie, że Polska będzie mocarstwem morskim.

Z Przemyśla

Niebezpieczny wypadek kajakowców

Na jazie saperskim na Sanie wydarzył się znowu wypadek, który omal nie pociągnął za sobą dwóch ofiar śmiertelnych. Dwaj chłopcy jechali kajakiem w górę Sanu. W chwili, gdy kajak zbliżył się do jazu i kajakowcy usiłowali go przejechać, wir wody porwał go i wywrócił. Chłopcy wpadli do wody. Na pomoc rzucili się znajdujący się obok jazu saperzy, którym po dłuższej walce z żywiołem udało się chłopców uratować.

Z Przeworska

Inwestycje publiczne

W Przeworsku odbyło się posiedzenie Rady Gospodarczej Rady miasta z udziałem przedstawiciela Izby przemysłowo - handlowej, na którym przedstawiono szczegółowy projekt potrzebnych inwestycyj miejskich, celem przygotowania terenu dla realizacji programu uprzemysłowienia miasta. Przeworsk, położony przy Centralnym Okręgu Przemysłowym, stanowi punkt zainteresowania sfer przemysłowych.

Rada Gospodarcza, powołana przez Zarząd miejski, ma zadanie zrealizować kolejno inwestycje, jak: elektrownię, halę targową, miejską rzeźnię eksportową, łącznie z chłodnią i t. p. Równolegle do tych prac ma iść uporządkowanie ulic, placów i budynków. Koszt tych inwestycyj wyniesie około pół miliona złotych.

Ze Stryja

Święto stryjskiego pułku piechoty

Stryjski pułk piechoty obchodził swe doroczne święto pułkowe w dniach 19 i 20 lipca. Obchód odbył się wprawdzie ściśle w ramach wewnętrznych, wiele jednak osób z poza pułku i wojska wzięło udział w uroczystościach. W pierwszym dniu odbyło się uroczyste nabożeństwo za żołnierzy poległych i zmarłych podczas wojny. Wieczorem odbył się na dziedzińcu koszar uroczysty apel poległych. Apel rozpoczęły strzały karabinowe i wybuchy petard, stwarzając wizję ciężkich zmagań na polu bitew. Odczytano 366 nazwisk oficerów, podoficerów i szeregowych pułku, którzy polegli w czasie wojny, w obronie wolnej i niepodległej Polski. Delegacje złożyły wieńce od wojska i społeczeństwa, podkreślając głęboką cześć dla poległych.

Następnego dnia po nabożeństwie dokonano dekoracji odznaką pułkową oficerów i żołnierzy pułku, zasłużonych oraz osób cywilnych, zasłużonych dla pułku. Defiladę odebrał dowódca Korpusu generał Langner w otoczeniu władz wojskowych i cywilnych. Następnie odbyło się zebranie organizacyjne nowozałożonego Koła oficerów i podoficerów rezerwy pułku piechoty w Stryju i wspólny obiad żołnierski. W obiedzie tym wzięły udział dzieci szkolne ze szkoły powszechnej w Żulinie, która pozostaje pod opieką stryjskiego pułku. Dzieci pod kierunkiem swych wychowawców przybyły, aby złożyć podziękowanie za opiekę nad szkołą i wyrazić wdzięczność za troskliwą pamięć. Podczas poszczególnych programów uroczystości podkreślano łączność między ludnością cywilną a wojskiem, wygłoszono szereg przemówień, które stwierdzały istnienie silnych węzłów między społeczeństwem cywilnym a armią.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych ze starostami p. Szacherskim w Dolinie i p. Gallasem w Żydaczowie i wicestarostą stryjskim p. Illasiewiczem. Przybyli również burmistrzowie miast z terenu pułku.

Z Jaworowa

ZEBRANIE SZLACHTY ZAGRODOWEJ odbyło się 17 b. m. w Jaworowie i w Mużyłowicach Kolonii. Zebranie zagaił prezes Koła dr Leon Dębicki, który zakomunikował członkom, że dzięki staraniom Zarządu Głównego w Przemyślu, zorganizowano w Dobromilu kolonię letnią dla niezamożnych członków szlachty zagrodowej. Ponad to Zarząd Główny uruchomił kredyt gospodarczy dla biednych rolników, o który również mogą się ubiegać członkowie Kół szlachty zagrodowej. Resztę zebrania wypełniły sprawy organizacyjne i bieżące, zaś żywy udział w dyskusji dowodzi dobitnie o nie małym zainteresowaniu się związkiem.

DZIAŁ LITERACKI

MIECZYSŁAW ZYDLER

ODSZEDŁ...

— Ja już będę inna!...

Siedziała w głębokim fotelu, otulona puszystym, miękkim szalem. Jej palce przestały na chwilę migotać drutami, którymi dziobała gruby, prawie już skończony pull-over, zwisający jej z kolan. Spojrzała mu w oczy proszącym wzrokiem, który dawniej zawsze go rozbrajał. I chociaż już 2 lata minęły od czasu ich rozstania, to jednak znowu odczuł to spojrzenie, jak niewidzialną, ale mocną sieć, zarzuconą na swoją wolę.

— Nie wierzę — odrzekł niepewnie. Zrobił tam i z powrotem kilka porywczych kroków po pokoju, skrzypiąc butami i taflami starej posadzki. Jak to, więc znowu miałoby powrócić to, co było?...

— Poprawię się, Staśku, będę inna, lepsza — powiedziała i podniósłszy wąskie ramiona wtuliła w nie głowę gestem, którego nie znosił, bo czynił ją podobną do wielkiego, osowiałego ptaka, a duża jej twarz wydawała się przy tym jeszcze większa.

— Nie wierzę! — powtórzył już mocniej, zatrzymując się przed nią z rozstawionymi szeroko nogami, z rękami w kieszeniach marynarki. Patrzył z góry na jej wydłużona w skrócie twarz, na gładko uczesane, rozdzielone pośrodku włosy, gęsto przetkane srebrnymi nitkami, których u niej nie znał. Nie znał również tych dwu głębokich bruzd w kątach świeżych jeszcze warg. Patrzył i bronił się przed rosnącą falą ciepłego współczucia.

— Nie, nie wierzę!

Opuściła oczy i jej palce podjęły swoją migotliwą pracę.

— Dlaczego? — usłyszał.

Przeszedł się po pokoju. Osobliwie trudno było mu znaleźć słowa, które zdołałyby trafnie wyrazić wszystkie jego argumenty, przygotowane uprzednio tak starannie.

Zatrzymał się przed lustrzanymi drzwiami szafy. Odbiły wysoką, szczupłą postać 40 letniego mężczyzny o wygolonej, nerwowej twarzy i siwych skroniach. Nie widzącymi oczami wpatrzył się w tę twarz, zbierając rozproszone myśli. Przez chwilę tych dwu bliźniaczo podobnych do siebie ludzi, ubranych w jednakowe, dobrze skrojone, szare garnitury, w miękkie, ciemne koszule i błękitne krawaty, przyglądało się sobie niebieskimi wyrazistymi oczami. Na czołach ich ukazały się zmarszczki. Nagle odwrócili się od siebie.

— Bo słyszałem to już od ciebie niejednokrotnie — odrzekł, opierając się lekko plecami o lustro. — I nigdy nic się nie zmieniło. Pozostałaś przykra i uparta, jak zawsze. Zrozum, że mężczyzna musi mieć w domu to ciepło, do którego tęsknilby w złych i ciężkich chwilach, w którym znajdowałby siłę do dalszej walki. Tymczasem nasz dom był lodownią, gdzie marzły wszelkie lepsze odruchy czułości i tkliwości... — Spojrzał w ciemniejące okno. — ...Może zapalić światło?... Oczy sobie popsujesz...

Do umeblowanego jasnym dębem pokoju, urządzonego z wybitną przewagą koloru błękitnego, wsączał się już zmierzch, kładł się czarnym mrokiem po kątach i pod łóżkiem. Przez zamknięte okno dobiegał stłumiony szmer wielkiego miasta.

Odszedł od lustra, które odsłonięte, rozbłysło w mroku jasną, srebrzystą taflą i zbliżył się do przełącznika.

— Daj spokój! — odezwała się po śpiesznie. — Tak lepiej się rozmawia... A czy to..., a czy... teraz jest ci dobrze?

Zawahał się.

— Nie, nie jest mi dobrze — rzekł z wyraźnym ociąganiem. — Ale w każdym razie lepiej niż z tobą.

Pochyliła głowę nisko, tak nisko, że znikł zupełnie biały owal jej twarzy.

— Nie sądź tylko, że powiedziałem to, aby zrobić ci przykrość — dodał rzeczowym, siłącym się na bez namiętność tonem. — Stwierdzam po prostu fakt.

Usiadł na kanapie w bezpośrednim sąsiedztwie jej fotela i zapalił papierosa.

— Nie jest mi dobrze, bo jestem sam. Ale wiem przynajmniej, że jestem sam i z oparcia już w nikim poza sobą samym nie szukam, gdy tymczasem dawniej... Przecież to boli nic móc podzielić się swoimi myślami z osobą, która powinna być najbliższą istotą w świecie, nie znaleźć w niej ani krzty współczucia w nieszczęściu a radości w powodzeniu, ani krzty zrozumienia... Czy przynajmniej teraz rozumiesz, o co mi chodzi?

W zmroku ukazała się blada plama jej twarzy.

— Znowu wymówki! — powiedziała z urazą.

Poruszył się niecierpliwie i zaciągnął dymem, aż żar papierosa oświecił przez chwilę jego gładko wygoloną górną wargę i głęboko wykrojone nozdrza.

— Oto przykład naszego rozdźwięku — odezwał się po dłuższej chwili milczenia, zdusiwszy w sobie zniechęcenie. — Z prawdziwym żalem stwierdziłem stan rzeczy, który istniał pomiędzy nami, ty zaś posądzasz mnie o chęć dokuczenia ci, od której nigdy nie byłem dalszy... Pytasz, czy jest mi teraz dobrze... Więc zgodnie z prawdą odpowiadam, że lepiej niż z tobą. Dawniej ten rozdźwięk pomiędzy nami męczył mnie więcej niż przypuszczałaś. Wiesz, że rodzaj mojej pracy wymaga wewnętrznego spokoju. Ty zaś, może zresztą bezwiednie, robiłaś wszystko, aby mi ten spokój burzyć. Nasze pożycie zamieniałaś w stan chronicznej kłótni, którą się brzydzę, redukowałaś je wyłącznie do sypialni. Prawdę rzekłszy to było wstrętne — dodał cicho.

Porywczym gestem zgasił papierosa w popielniczce. Był wzburzony. Patrzył na żonę, czekając odpowiedzi. Ale ona milczała.

Zagłębił się więc w róg kanapy, która oddzielona szafą od okna, zielonkawego od poświaty latarń ulicznych, tonęła w zupełnej ciemności. Z tej to ciemności wybiegł teraz jego głos, wibrujący od tłumionego żalu.

— Tak się złożyło, że przestałem zarabiać!... Wiesz, że stało się to bez mojej winy... A wtedy odeszłaś ode mnie.

Położyła robotę na stole.

— Przyjęłam posadę, którą mi zaproponowano... Musiałam przecież z czegoś żyć!

— Tak, naturalnie, musiałaś z czegoś żyć!... Przez ten czas pisywałaś nawet do mnie raz na dwa miesiące krótkie kartki z zapytaniem o zdrowie. Ani razu nie zainteresowałaś się, czy mam co jeść...

— Czy chciałeś, abym dopomagała ci pieniężnie? — rzuciła twardo.

Drgnął jak od uderzenia. Pochylił się, oparł łokcie na kolanach i ujął twarz w dłonie. Czarna sylweta jego głowy zarysowała się na tle jaśniejszego prostokąta okna.

— Nie, Ewo, tego się nie spodziewałem — odrzekł powoli, z głębokim smutkiem. — Ale przecież miła byłaby mi myśl, że cię interesuje, czy nie umarłem z głodu.

— Ach, zaraz z głodu!

— A jednak byłem tego bliższy niż przypuszczasz. Nie mogłem, zrozum, nie mogłem pracować! — głos zabrzmiał mu męką. — Nie mogłem napisać nawet kilku wierszy, które natychmiast nie wywołałyby we mnie sprzeciwu... Kiedy wymówiono mi mieszkanie, znalazłem się dosłownie na bruku. Przeszedłem tyfus, a potem nie tylko siły nie dopisują, ale brak również chęci do życia.

Wstała i zapaliła małą lampkę przy łóżku, ocienioną jedwabnym abażurem. Miłe, pomarańczowe światło zalało pokój. Spojrzeli na siebie jak ludzie, którzy przychodzą z daleka.

— Nic nie wiedziałam, że miałeś tyfus — rzekła poruszona. — Dlaczego nic mi o tym nie napisałeś?

— Właśnie, dlaczego nic ci o tym nie napisałem?... Więc uważałaś, że znalazłszy się „na dnie", jak lubią na zywać podobne położenie niektórzy koledzy-literaci, powinienem był do ciebie napisać?... Daruj, ale byłem i jestem nadal innego zdania... Wracając jednak do rzeczy, właśnie wtedy, w tej prawie już agonii, odzyskałem możność pisania. Dlaczego?... Po prostu przestałem o sobie myśleć, jako o człowieku, na którym się zawiodłem, przestałem analizować, które z nas dwojga zawiniło, tak, jakby odpowiedź na to pytanie miała jakieś zna czenie. Zamiast nieznanego „iks" wstawiłem wielkość wiadomą: „nie kochałaś mnie nigdy!" Wtedy odrazu twoje postępowanie stało mi się zrozumiałe i to mnie ocaliło. Przyszło powodzenie. Jak ci wiadomo, nazwisko moje jest dzisiaj znane, jako „naszego utalentowanego i t. d."... Dostałem dzisiaj od ciebie ten list, że koniecznie chcesz zobaczyć się ze mną. Przykro mi, Ewo, ale ja odmawiam.

Wyraz: „odmawiam" zadźwięczał obco, teatralnie i trwał długo w głuchym milczeniu, jakie zapanowało po jego słowach. Sięgnęła znowu po swoją robotę.

— Jak uważasz — powiedziała o schle z twarzą nieprzyjemnie odmienioną przez wyraz urażonej dumy. — Jednak jesteś przecież moim mężem!... Czy to nie ma już dla ciebie żadnego znaczenia?

— Tak, wiem! — odezwał się z nieoczekiwaną gwałtownością. — To mnie boli i boleć nie przestaje!... Ale odeszliśmy już zbyt daleko od siebie!... Wierz mi, życzę ci jak najlepiej. Właściwie, winienem ci wdzięczność, że w najkrytyczniejszej dla mnie chwili odeszłaś. Odpłynęłaś bezpiecznie łodzią a ja tonąłem. Ale to doprawdy najlepszy sposób nauczenia trudnej sztuki pływania. Przedtem wciąż oglądałem się na ciebie!... Sądziłem, że samopas dotrzeć do celu nie podobna, że trzeba mi za chęty, słów otuchy do walki z prądem. Było to złudzenie!... Niepotrzebne złudzenie!... Człowiek naprawdę mocny jest sam!

Skierował na nią błyszczące oczy. W twarzy, mocno zarysowanej plaszczyznami cienia i pomarańczowego światła, miał radosne poczucie własnej wartości. Patrzyła na niego dziwnym wzrokiem, którego znaczenia nie umiał sobie wytłumaczyć.

— Ale nie przestałeś być moim mężem!

— Tak, wiem i właściwie, jak już powiedziałem, winienem ci wdzięczność... Może dopomóc ci materialnie?... Powodzi mi się teraz nieźle...

Jej twarz zastygła w nieprzyjemnym grymasie.

Dziękuję ci, ale sama zarabiam dosyć. Lepiej zrób, o co cię proszę i zamieszkaj razem ze mną.

— O tym nie może być mowy! — powiedział cicho, ale dobitnie. W tonie jego głosu było tyle przemyślanej stanowczości, że od razu zrozumiała bezcelowość dalszego nalegania. Zagryzła wargi.

— A więc bądź zdrów!

Podeszła do drzwi, prowadzących do drugiego pokoju i popatrzyła na niego z wyrazem tkliwości w oczach, jaskrawo kłócącym się z twardymi słowami i odpychającą twarzą. Otworzyła drzwi i zamknęła je cicho za sobą.

W pokoju, w którym się znalazła, było ciemno. Stała z bijącym sercem, czekając czy klamka nie zazgrzyta, czy w oświetlonym prostokącie nie stanie on i nie powie: „Rozmyśliłem się!... Ty mnie chyba kochasz, Ewo, więc zostaję"... Ale usłyszała tylko jego stłumione, oddalające się kroki i zatrzaśnięcie drzwi od schodów. Wówczas podeszła do stolika, a zaciśnięte jej palce natrafiły na mały bursztynowy krucyfiks, dar od niego z tych czasów, kiedy żyli jeszcze razem, kiedy ona była szczęśliwa, nie domyślając się nawet, że jest mu z nią tak źle.

Wielki żal wycisnął jej gorące łzy spod powiek. Czemuż nigdy nie umiała powiedzieć mu tego, co czuła, słowami ciepłymi i układnymi, tak, jak to robią inne, zręczniejsze kobiety?... Tak, jak to lubią mężczyźni!... Czemuż teraz, przed chwilą, nie powiedziała mu, że nie jest ważne to, co się mówi tylko to, co się czuje?... Łzy gorącą, słoną wilgocią wsączają się jej do ust, kolana uginają się, a w czoło wpija się twardy brzeg stołu. Z trzęsących się warg spływa dziecinnie rozszlochany, rozpaczliwy szept: „Matko Boża, wróć mi go!"...

Zgon włoskiego pisarza, przyjaciela Polski

W tych dniach, po kilkomiesięcznej chorobie zmarł w Rzymie, przeżywszy lat 49, jeden z najpopularniejszych wło skich dziennikarzy stołecznych, Dario Lischi, piszący również pod słowiańskim pseudonimem „Darioski".

Wywodził się z polskiej od dawna w Pizie osiadłej rodziny emigranckiej i był wielkim przyjacielem naszego kraju. Pisarz niezmiernie płodny, wydał również kilka lat temu, pełną entuzjazmu książkę o Polsce, która gorącego wtedy we Włoszech doznała przyjęcia. Dario Lischi poruszył w niej wszystkie strony naszego życia, podkreślając z dużą znajomością rzeczy doniosłe znaczenie, jakie w historii odbudowania Polski odegrał geniusz oraz niezłomna wola Wielkiego Marszałka. Przygotowując swoją książkę o Polsce spędził Dario Lischi kilka dni we Lwowie, który wywarł na nim szczególnie duże i miłe wrażenie.

DZIAŁ LITERACKI

NOWOŚCI POLSKIEGO FILMU

W ostatnim „Przeglądzie Powszechnym" znajdujemy ciekawy artykuł o polskiej produkcji filmowej; poniżej cytujemy z niego dłuższy wyjątek:

Biorąc pod uwagę zarówno słabość finansową prawdziwie polskiego filmu jak i brak odpowiedniego zespołu fachowców, należałoby zacząć pracę od dziedziny wymagającej stosunkowo nie wielkich nakładów, a będącej doskonałą szkołą i nieocenionym źródłem doświadczeń — od krótkometrażowego nadprogramu. Nadprogram krajowej produkcji jest w zasadzie bardzo poszukiwany przez kina, ponieważ przynosi ulgę podatkową. Jeżeli mimo tego przywileju tak często widzimy nudne nadprogramy zagraniczne, typowe zapchajdziury, oznacza to, że na rynku nie ma odpowiedniej podaży nadprogramu polskiego. Kino zabiega o dobrą kreskówkę Disneya, wiedząc, że jest ona atrakcją dla publiczności, ale zarazem przyjmuje z musu wycinki amerykańskiej rewii, murzyński tap-dance i monotonne zawodzenia standartowych piękności, byle wyłatać konieczne dwie godziny widowiska. Nakręcany w kraju artystyczny i ciekawy nadprogram — to sprawa z góry wygrana. Wystarczy przypomnieć powodzenie cyklu tańców ludowych, zacytować wyświetlane obecnie krótkometrażówki krajoznawcze Bilarzewskiego („Ogródki działkowe", „Zamki i pałace Wielkopolski", „Gdynia"), by udowodnić jak łatwo zyskać tu sukces. Skoro nikt tej produkcji nie popiera, nie zachęca do niej, nie udziela kredytu — niech chociaż Fundusz Kultury Narodowej im. Piłsudskiego zwróci uwagę na nielicznych Polaków, którzy podjęli się słusznej, pionierskiej pracy w polskim filmie.

Idźmy dalej: kreskówka. Po stworzeniu filmu rysunkowego, wykształceniu jego typu i zdobyciu przychylnej publiczności, nakręcenie przeciętnej kreskówki nie jest nadzwyczajnym zadaniem. Rozporządzamy bogatym zasobem utalentowanych rysowników i grafików, nie brak ludzi dowcipnych, czemuż nie próbujemy stworzyć polskiej kreskówki? Kto wreszcie pozostanie nie czuły na argumenty, odwołujące się do ambicji, do prestiżu naszej kultury, niech zważy argument gospodarczy, niech zrozumie, że ów tłum co wieczór zapełniający kina oddaje ciężko zapracowane złotówki, jak posłuszny haracz — amerykańskiemu producentowi, żydowskiemu pośrednikowi-importerowi i najczęściej żydowskiemu też właścicielowi kina.

Zdaje się, że właśnie zrobiono pewien krok ku poprawie tego stanu rzeczy. PAT, niezależnie od stałego tygodnika aktualności, przystąpił do produkcji krótkometrażówek, częściowo propagandowych i dokumentarnych, częściowo rozrywkowych. Będzie więc nakręcona krótka farsa z Kurnakowiczem w głównej roli, oraz nadprogramy poświęcone polskiej komunikacji lotniczej i polskiej flocie handlowej. Możliwe, że przy sposobności podróży „Daru Pomorza" do Afryki, powstanie również film krajoznawczy z Palestyny i Egiptu.

Na czoło jednak wysuwa się film dokumentarny o Solskim. Zamierzony pierwotnie jako krótki metraż, rozrósł się podczas zdjęć do pełnego obrazu, który będzie stanowić pierwszy tego rodzaju dokument w dziejach teatru, a także — w specjalnym opracowaniu — wejdzie może bez skrótów na ekran. Niezależnie od tego, czy ze zdjęć z Solskim powstanie kilka filmów fragmentarycznych, czy też jeden, obejmujący całość, mamy tu niespotykany dotąd bardzo interesujący eksperyment kinematografii.

Dzięki filmowi, po raz pierwszy będzie unieśmiertelniona płynna, przemijająca, nieuchwytna — twórczość aktora. W filmie PAT-a występuje jeden z największych mistrzów polskiej sceny — Ludwik Solski, grając popisowe sceny swych 13 najgłośniejszych ról. Począwszy od legendarnego już dziś Wiarusa z *Warszawianki*, poprzez metamorfozy Łatki *(Dożywocie)*, *Chudogęby (Wieczór Trzech Króli)*, sędziego Dog berry *(Wiele hałasu o nic)*, molierowskiego *Skąpca*, *Pana Jowialskiego* Fredry, Ojca w *Niespodziance* i Profesora w *U mety* — Rostworowskiego, Gospodarza w *Weselu*, Mickiewicza w *Legionie*, aż po genialne kreacje *Judasza z Kariothu* i *Fryderyka Wielkiego* — wspaniały przegląd aktorskiego dzieła i wielkich pozycji polskiej sztuki dramatycznej, których oprawą będzie prelekcja Adama Grzymały-Siedleckiego, zdjęcia T. Narodowego w Warszawie, T. im. Słowackiego w Krakowie i fotografia słynnej garderoby Solskiego w krakowskim teatrze.

Jeżeli dotąd określenie „sfilmowany teatr" brzmiało jak dotkliwy zarzut dla reżysera, teraz właśnie o to idzie, aby na takie zdanie zasłużyć. Intencją kierującego produkcją dyrektora Inst. Filmowego PAT-a, T. Katelbacha i reżysera R. Gantkowskiego, jest jak najwierniejsze zarejestrowanie gry Solskiego. Prowadzi to do dość oryginalnego obrazu, będącego zespoleniem teatru z filmem. Gantkowski bowiem przypominając widzowi w scenach łączących poszczególne fragmenty ról, że idzie tu o sfilmowanie kreacji teatralnej, równocześnie — z chwilą gdy rozpoczyna zdjęcia z gry Solskiego, wykorzystuje efekty realistyczne, jakich dostarcza film. Znaczy to, że reżyser zaciera wówczas konwenans i akcesoria teatru, a stara się dać złudzenie rzeczywistości. W teatrze — najlepszej, najbardziej łudzącej dekoracji towarzyszy zawsze prostokątna rama sceny, w filmie — wystarczy zbliżenie aparatu, aby uwierzyć, że jest to fotografia nie sceny, ale prawdziwej Judei, prawdziwej wiejskiej chaty, prawdziwego pałacu w Sans-Souci. Plener teatralny pozostanie kulisą, plener filmowy — choćby fotografowany z dekoracji — zmienia się na ekranie w rzeczywistą przestrzeń.

Warto podnieść jeszcze jedną korzyść z filmu o Solskim. Oto dla dalekiej prowincji będzie ten obraz jedyną możesposobnością ujrzenia nie tylko mistrza sceny polskiej, ale także i innych czołowych aktorów (np. Węgrzyn), którzy w filmie Solskiego grają epizody. Jeśli próba powiedzie się artystycznie i kasowo, Instytut Filmowy PAT-a projektuje nakręcenie podobnego filmu o znakomitej tragiczce — Stanisławie Wysockiej.

WŁADYSŁAW JAWORSKI

GOLJARD

W zmierzchu święto. Powiew chorągwie wygina w tęczę.
Już sina zorza pustoszy wirydarz ze stali.
Późno do Ciebie przybyłem i z tęsknoty jęczę;
jeśli mnie ona nie zniszczy, to oczyści, ocali.

Lampy rzędem wzniesione ku niejasnym przestworzom
— nad dalekich kamienic krąg, skąd zielone dymy
rzeźbią się swobodnymi splotami — teraz nie stworzę
nocy fałszywej na niebie. Kiedy się zobaczymy?

Spójrz z okien, za którymi nawet blask października
więdnie jak gałązki nad brzegiem różowej niwy.
Gdy drzew mrocznych chorał coraz bardziej rozpaczliwy
Czy rozpoznasz we mnie kształt zstępujący z pomnika?

Twojej bramy dwa księżyce z alabastru strzegą,
a noc ręką kamienną wołanie zatrzymała.
W mętnym krajobrazie, w dolinach miasta obcego
zbliża się zarys ulic jak melodia nieśmiała.

I tylko srebrny klasztor dźwiga się w smutne stropy.
A po ścieżce, gdzie jabłonie drżą nad luźną strugą
w światłość stracona idziesz. Niska mgła ziębi Ci stopy—
O poranku Twoje imię szlochać będę długo...

Nowy polski miesięcznik literacko-społeczny

Ukazał się numer pierwszy nowego miesięcznika polskiego „Sztorcem", poświęconego sprawom społecznym, literaturze, sztuce i satyrze, wydawanego przez znanego poetę Śląska Zaolzańskiego, Pawła Kubisza.

Uważając, że w orbicie życia społecznego na Śląsku sprawa kultury polsko-śląskiej jest elementem zasadniczym, pismo chce być rzecznikiem wszelkiej gwarowej twórczości śląskiej, „jakby śląską rzeczpospolitą literacką".

Numer obficie ilustrowany zawiera wiersze Pawła Kubisza, poetów słowackich Roya, Novemeskego, Smreka, Ondrejova i in., szkic literacki o śląskiej twórczości Piotra Bezrucza i studium lingwistyczne na temat narzecza laskiego i gwary frydeckiej oraz wiele satyrycznych wierszy i felietonów.

———

MARIA ORZECHOWSKA

Na lwowskim Lido

Jeszcze do niedawna Lwów nie miał wody. Wody do kąpieli oczywiście, bo do picia nie ma chyba na świecie lepszej niż nasza dobrostańska. Nie było porządnego basenu do pływania, a że Pełtew się nie liczy, więc brak wody był tym jedynym brakiem miasta, który nawet najzagorzalsi lwowiacy mieli za złe. Ale to przeszłość. Dzisiaj Lwów ma krytą pływalnię i trzy kąpieliska całkiem nowe, bardzo ładnie położone i zupełnie europejskie.

„Żelazna Woda" zamknięta jest ze wszystkich stron pagórzystą zielenią, jak dekoracją teatralną. Nie do wiary, ile się tu, zwłaszcza w dzień świąteczny, na tej stosunkowo niewielkiej przestrzeni ludzi pomieści. Smaży się to ramię przy ramieniu, noga koło nogi, jak tłuste skwarki na olbrzymiej patelni. Jedni przyszli tu po słońce, inni na byczka, jeszcze inni, aby pooglądać trochę ładnej opalenizny. Kąpieli w basenie zażywa chyba tylko jedna czwarta plażujących.

Mama i tata przyprowadzili tu gromadkę dzieci na całą niedzielę. Rodzina jest solidnie zaprowiantowana i żądna wrażeń. Dwoje najmłodszych bawi się w piasku, najstarszego synka bierze tatuś na huśtawkę. Na pewnej wysokości malec wybałusza oczka i niespodzianie w bek.

— Tata dość. Tata nie chcę. Tata stać.

— Widzisz go. Pohojdaj się jeszcze troszki.

— Chcem na pia-a-sek. Ta-a-a-ta.

— Cicho. Bo cię w ten moment zesadzę. Ty wisz, że u taty słowo grunt.

— Na pia-a-asek.

— Później. Tera się hojdaj i fertig.

Tymczasem mama przyzwyczaja Lituśkę do wody. Dziewczynka boi się wody tylko troszkę mniej niż Zbysio huśtania. Ale wstydzi się płakać, gdy ją matka łagodnie, ale stanowczo trzyma pod wodą.

— Pluskaj się dziecino. Przyjemnie?

— Uhm.

— No widzisz. Pływaj. Jak rybka.

— Już mi zimno mamusiu.

— No widzisz. To jeszcze troszki. Słyszysz, jak się Zbysio ładnie huśta?

— Drze się na całe kąpielisko.

— Ta on maleńki, kruszyna.

Na ławce leżą głowami do siebie dwie młode panienki. Co chwila zrywają się i smarują sobie i jedna drugiej różne partie ciała kremem. Potem, we wdzięcznych pozach zastygają nieruchome.

— Ty już coś czujesz Luśka?

— Co?

— Jak przypieka. Cudownie, prawda? Ty widziała tego blondyna z nosem, że siedzi z tym drugim?

— Ta czemu nie.

— No? Co powiesz?

— Dziękuję. Jakiś ni be ni me. A ty widziała jak Poldek skacze?

— Przez co?

— Do wody.

— Mi nie imponuje. Muszę zobaczyć czy Sabina tu jest, z kim i w czym.

— W czym ma być?

— Ona zamówiła u Rozencwajgowy shorty i zawijankę z polskiego lnu.

— Co ty powisz. Popatrz, jak ona sobie pozwala. Masz pojęcie? A z kim?

— Właśniem ciekawa. Chodźmy.

Chwyciwszy się za ręce, panienki biegną na poszukiwanie Sabiny. Ich drewniane sandałki stukają po kamiennej promenadzie, cichną na piasku.

Świętą cierpliwość ma trener z dziewczątkiem, które się uczy skakać do wody. Po raz setny przemawia łagodnie: „Nie ma się czego bać, tylko śmiało. Ramiona prosto, nóżki razem, kolana lekko ugiąć. O tak, znakomicie. No, teraz. No już. Skok". Biedne dziewczę chciałoby i boi się. Usprawiedliwia się przez łzy: „Dobrze panu mówić, ale jak ja stamtąd potem wypłynę? No?" — „Mój Boże, ryba pani nie połknie".

Nie, ryb nie ma, za to jest wspaniały narybek sportowy. Mały Zygmuś, taka ośmioletnia bida skacze z trampoliny jak stary. Woda i powietrze to jego żywioł, styl ma we krwi.

A miejsce między rozłożystym kasztanem a żywopłotem to zakątek dla zakochanych. Leżaki stoją tu parami. A pary patrzą na siebie przez czarne okulary, ale przysiągłbyś, że widzą wszystko na różowo. On jej papierosa podaje z plecaka, „ona mu z kosza maliny..."

Wiadomości bieżące

24 lipca — **Niedziela**

Krystyny

Jutro: Jakuba

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO: Prezydium Okręgu Lwowskiego i organizacje miejskie we Lwowie mieszczą się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p.

Prezydium Okręgu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10 do 12 przed południem.

Telefon prezydium 110—45, telefon sekretariatu 111—24.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Rutowskiego l. 8. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 24. VII. o 4 „Ludzie w bieli".
Niedziela, 24 VII o 8 „Musisz być moją".
Poniedziałek, 25. VII. o 8 „Jan".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Od 11. VII. teatr nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Alarm w Pekinie".
ATLANTIC: „Dziesięciu z Pawiaka".
BAŁTYK: „Jej obrońcy" i „Na drapaczu chmur".
CASINO: „Kadeci marynarki" oraz „Życie we dwoje".
CHIMERA: „Anonimowy kochanek".
EUROPA: „Pensjonat Mimoza".
GLORIA: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
GRAŻYNA: „Tylko raz kochała" i „Jej szampańska noc".
KOPERNIK: „Ostatni akt zemsty" i „Milioner na tydzień".
METRO: „Zaginiony horyznot" oraz „Teodora robi karierę".
MUZA: „Więcej niż sekretarka" i „Nie znała miłości".
PALACE: „Szeik".
PAX nieczynny.
RAJ: „W zamieci ognia i żelaza" oraz dodatki.
RIALTO: „Manewry miłosne".
ROXY: „Najpiękniejszy dzień w moim życiu" oraz dodatki.
STYLOWY: „Diabły wybrzeża" i rewią.
SWIT: „Skłamałam" i „Kobieta ma zawsze rację".
TON: „Zdradziecki wąwóz" i „Zbudź się i żyj".
UCIECHA: „Pieśń skazańców" i rewia.

FOTOPLASTIKON — plac Mariacki 5: „Madera": Funchal, Santa Cruz, Orotava.

Otwarcie i poświęcenie nowej placówki gospodarczej we Lwowie

Od szeregu lat podejmowane były na terenie Lwowa usiłowania celem stworzenia stałej i trwałej placówki pośredniczącej w zbycie wytwórczości ludowej. Idące w tym kierunku kilkakrotne próby (n. p. Bazar Przemysłu Ludowego, Bazar Patronatu Przemysłu Ludowego i t. p.) kończyły się niepowodzeniem.

Z większym zainteresowaniem społeczeństwa polskiego spotkać się winna, prowadzona od kilku lat w charakterze doświadczalnym praca Nakładni Przemysłu Chałupniczego we Lwowie, której owocem jest otwarty w dniu 21 b. m. przy ulicy Akademickiej 26 — sklep „Przemysł Ludowy".

Uroczystość otwarcia i poświęcenia, którego dokonał ks. prof. dr. Szydelski, zaszczycili swą obecnością liczni delegaci instytucji państwowych, gospodarczych, kulturalnych i oświatowych z reprezentantami w osobach delegatów Pana Wojewody, Lwowskiej Izby Rolniczej, Małopolskiego T-wa Rolniczego, Związku Rewizyjnego, Spółdzielni Rolniczych, Państwowego Banku Rolnego, Obozu Zjednoczenia Narodowego, Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Stowarzyszeń Społecznych i t. p.

Wśród życzeń, składanych na ręce Rady Nadzorczej Nakładni Przemysłu Chałupniczego podniesiono sukces przetrwania w najcięższych warunkach okresu przygotowawczego Nakładni do otwarcia własnego sklepu, oraz zapowiedź żywszego zainteresowania się społeczeństwa nowootwartym lokalem.

Byłoby bardzo pożądane, by wydatne poparcie społeczeństwa lwowskiego przejawiło się w formie nabywania wyrobów przemysłu ludowego zdobniczego i użytkowego z terenu całej Polski jak n. p. znanych eksportowanych i cenionych za granicą wyrobów tkactwa wileńszczyzny, kresów wschodnich, oraz Małopolski wschodniej, ceramiki — i garncarstwa, wyrobów z drewna pochodzących z wszelkich ośrodków z Jaworowem na czele, wyrobów przemysłu zabawkarskiego i wyrobów pamiątkarskich w drewnie, skórze, glinie i t. p. Wymieniamy działy — tylko najważniejsze. Umożliwi to w przyszłości Nakładni dalszą fazę pracy t. j. akcję zbytu na terenach wiejskich, obsługiwanych obecnie wszechwładnie przez etnicznie nam zupełnie obce elementy, produkujące fabryczną tandetę.

„Wyroby ludowe — dla ludu polskiego" winno stać się hasłem ożywiającym każdą praktyczną akcję, wszczętą obok pracy nad gospodarczym podniesieniem wsi — nad podniesieniem jej stanu estetycznego i kulturalnego.

Nowej placówce — Szczęść Boże!

— „MUSISZ BYĆ MOJĄ". Ostatni raz w sezonie daną będzie dziś o 8 wiecz. w Teatrze W. po zniżonych cenach miejsc, arcyzabawna farsa L. Verneuill'a w premierowej obsadzie.

— „JAN". W poniedziałek powtórzoną zostanie po raz ostatni, wypełniająca po brzegi widownię Teatru W. obfitująca w doskonały humor, dowcip i satyrę polityczną, komedia p. t. „Jan". Ceny wszystkich miejsc po 1 zł. i po 50 gr.

— ZAKOŃCZENIE SEZONU W TEATRACH MIEJSKICH. Na zakończenie sezonu wystawioną zostanie w Teatrze W. jeszcze jedna premiera p. t. „Romans z urzędem skarbowym", po czym artyści Teatrów Miejskich rozpoczną urlopy, a repertuar Teatru Wielkiego wypełnią gościnne występy Teatru Stefana Jaracza.

— GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE W TRUSKAWCU. Na zaproszenie licznych kuracjuszy odbędzie się we wtorek dn. 26 bm. występ zespołu Teatru Wielkiego w Truskawcu. Odegraną zostanie sztuka L. Verneuill'a p. t. „Musisz być moją" w premierowej obsadzie Teatru Wielkiego.

Wtorek, 26. VII. o 8 „Ludzie w bieli".
Środa, 27. VII. o 8 „Romans z urzędem skarbowym".

KALENDARZYK PRZEDSTAWIEŃ ZŁOTÓWKOWYCH W TEATRZE W.
Poniedziałek, 25. VII. o 8 „Jan".
Wtorek, 26. VII. o 8 „Ludzie w bieli".

TEATR

— „LUDZIE W BIELI". Dziś o 4 i we wtorek o 8 wiecz. wystawiona zostanie w Teatrze W. wprowadzona na scenę polską przez dyr. J. Warneckiego, emocjonująca sztuka S. Kingsley'a p. t. „Ludzie w bieli", której pełen dramatycznych momentów scenariusz, doskonała reżyseria i gra zespołu zyskały sobie wyjątkowe uznanie publiczności. Wszystkie miejsca parteru, I i II balkonu po 1 zł., III balkonu po 50 gr.

RÓŻNE

— WIADOMOŚCI OSOBISTE. Wiceprezydent miasta p. Wiktor Chajes rozpoczyna urlop wypoczynkowy we wtorek 26 b. m.

— WYNIK ZBIÓRKI W CZASIE „DNI MORZA" WE LWOWIE. Sekcja zbiórkowa Lwowskiego Komitetu Obchodu „Dni Morza" podaje do wiadomości, iż wpływ ze zbiórki ulicznej, przeprowadzonej w dn. 25, 26 i 29 czerwca b. r. wyniósł 1.487 zł. 27 gr. Kwota powyższa zostaje w całości przekazana na budowę ścigacza „Lwów" i zostanie wpłacona na konto P. K. O. Nr. 42.006. Równocześnie Komitet wyraża gorące podziękowanie wszystkim instytucjom, stowarzyszeniom, związkom oraz społeczeństwu, którzy swą pracą, pomocą lub ofiarnością przyczynili się do osiągnięcia tych wyników podczas zbiórki.

— CENY ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY od 18—23 bm. na Rynku lwowskim. Bułka wodna 65% wagi 5 dk 4 gr., chleb żytni 65% 1 kg 32 gr., chleb żytni razowy 95% 27 gr., pszenno-żytni 42 gr. Mąka pszenna 70-procentowa 48 gr., 50-procentowa 45 gr., 65-proc. 44 gr., mąka żytnia 65-proc. 36 gr., 95-proc. 27 gr. Masło deserowe 3.20 zł., kuchenne 2.80 zł. Mleko niezbierane litr 19 gr., śmietana 1.20 zł., śmietanka 90 gr. Ser zwyczajny 1 kg 60 gr. Jaje 6—8 gr. Kiełbasa zwycz. 1 kg 1.70 zł., sadło 1.80 zł., smalec wieprz. 2.20 zł., słonina świeża i solona 1.65 zł. Buraki ćwikł. 20 gr., cebula wybierana 25 gr., kapusta główka 10—20 gr., marchew 1 kg 25 gr., pietruszka 30 gr., kalafiory sztuka 10—50 gr. szpinak 1 kg 40 gr., sałata główka 5 gr., rzodkiewka 5—10 gr., rzodkiew zimowa 1 kg 10—20 gr., kalarepa sztuka 3—8 gr., czosnek 1 kg 1 zł., fasola szparagowa 30 gr., pomidory 1.80—2 zł., grzyby suszone 9—11 zł., ogórki świeże sztuka 3—15 gr., kwaszone 10—15 gr., gęś bita 3—3.50 zł., kaczka bita 2—3 zł., kura żywa 2—3 zł., kurczęta para 1.30—3.50 zł. Ziemniaki 10 kg 0.80—1 zł.

— ZMARLI WE LWOWIE. Mikołaj Ślusarczyk lat 25, Jonas Eckstein lat 78, Sara Bartel lat 67, Wolf Markus Dresner lat 75, Leopold Wilder lat 23, Józef Schildkraut lat 84, Faiwel Garbarz lat 42, Leopold Diamandstein lat 47, Szymon Holian lat 57, Bazyli Domczak lat 75, Borys Nosaty lat 22, Tekla Kudyra lat 83, Maria Majgier lat 27.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 24 do 30 lipca:

Aszkenazego i Sp., Żółkiewska 4. — Augensterna, ul. Krasickich 20. — Barszaka, ul. Łyczakowska 155. — Beisera i Spki, ul. Legionów 22. — Braunsteina, Zniesienie — Dewechego, ul. Słowackiego 12. — Dobrzańskiego, ul. Akademicka 2. — Ehrbara, ul. Łyczakowska 3. — Glatzela, ul. Na Bajkach 23. — Hellmana, ul. Kopernika 23. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1. — Kwartnera, ul. Zamarstynowska 54. — Lewitasa, ul. Kochanowskiego 83. — Łazowskiego, ul. Gródecka 81. — Messuty, ul. Królowej Jadwigi 31. — Mundówny, Bogdanówka 67. Oberlaendera, ul. Piekarska 33. — Sarkisiewicza, ul. Zyblikiewicza 14. — Sładowskiego, ul. Halicka 19. — Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26. — Stenzla, pl. Mariacki 8. — Terleckiego, ul. Grodzickich 7. — Zuckermana, ul. Piłsudskiego 14.

Przyjechali do NOWEGO „HOTELU EUROPEJSKIEGO"

Sumowski Stefan, wł. dóbr — maj. Lityn. Fenrych Stanisław, dyrektor — Pudliczki. Hr. Rostworowski Kazimierz, wł. dóbr — Hrehorów. Dr. Chołodecki Witold, dyr. Towarz. Ubezp. „Westa" — Warszawa. Bohosiewicz Erwin, wł. dóbr — Podhajczyki. Lang Hans, dyplom. kupiec — Istambuł. Kurzątkowski Jan, urzędnik — Nowy Jork. Beilach Robert, kupiec — Indianapolis. Rosenblatt Irena, żona adwokata — Łódź. Kołodziejczuk Stanisław, oficer rezer. — Mosty Wielkie. Kornaszewski Józef, urzęd. Banku — Mikuliczyn. Stefański Tadeusz, sędzia Sądu Najw. — Warszawa. Weinberg Leon, przemysłowiec — Warszawa. Jakubowski Stanisław, przemysł. — Radom. Hoffman Angiela, pryw. — Wiedeń. Magdziarz Franciszek, dyrektor fabryki betonów — Jarosław. Kamińska Maria, pryw. — Winograd. Dr. Ziarnecki Ignacy, adw. — Tyczyn. Pastor Adolf, urzędnik — Stryj. Krzysztek Emanuel, inżynier — Katowice. Dr. Kimelman Seweryn, adw. — Czortków. Bachrach Feliks, urzędnik — Warszawa. Pol Gustaw, emer. urzędnik — Poznań. Zlamal Hubert, dyr. — Wygoda. Hönich Ignacy, kierow. firmy Del-Ka — Kraków.

Powodzenie kursu spadochronowego we Lwowie

Dnia 20 lipca b. r. rozpoczął się kurs spadochronowy I-go stopnia. Na kurs zgłosiło się ogółem ponad 50 osób tak, że bardzo wielu osobom L. O. P. P. musiał odmówić przyjęcia na bieżący kurs, zachęcając ich do zgłoszenia się na kurs następny, który rozpocznie się w pierwszych dniach września.

Bezpośrednio po tym kursie odbędzie się kurs II-go stopnia, na który ogółem będzie mogło być przyjętych 30 osób. Kurs ten rozpocznie się nieodwołalnie dnia 27 lipca b. r. Skoki odbywać się będą na lotnisku cywilnym w Skniłowie z samolotu komunikacyjnego typu Fokker. Do skoku używane będą znane ze swej doskonałości spadochrony treningowe typu „Irwin".

Ze srebrnego ekranu

„Alarm w Pekinie"
(„APOLLO")

Mimo, że akcja odbywa się w roku 1900, film ten jest aktualny ze względu na wojnę chińsko - japońską. Odwieczne hasło „Azja dla Azjatów" znajduje tu barwne i trafne odzwierciedlenie. Tłem akcji jest teren koncesji międzynarodowej w Pekinie, na którym w początkach wojny Bokserów stacjonowało zaledwie kilkuset żołnierzy europejskich. Reżyseria ciekawa, jedynie Chińczycy wypadli nieco operetkowo. Gustaw Fröhlich w roli porucznika Brocka doskonały.

(O.)

„Ostatni akt zemsty" „Milioner na tydzień"
(„KOPERNIK")

Dwa filmy obfitujące w nader ciekawe sytuacje, tworzą jako całość program godny ujrzenia. „Ostatni akt zemsty", w którym główne role kreują Levis Stone i Barbara Read, to film kryminalno-sensacyjny, którego akcja pełna dramatycznych scen, trzyma widza w nieustannym napięciu.

„Milioner na tydzień" z Alice Faye i George Murphy w rolach głównych ma nawet zasadniczo dobry pomysł, ale kończy się tylko na projekcie zrobienia bluffu przez przedzierżgnięcie kelnera w bogacza. Sympatyczny Murphy jest miłym aktorem i dobrym tancerzem. Program uzupełniony jest ciekawymi dodatkami oraz reportażem z meczu bokserskiego Louis—Schmeling.

(Bru.)

„Manewry miłosne"
(„RIALTO")

Jedna z pierwszych ale i najlepszych polskich operetek filmowych. Cechuje ją dobre tempo, humor i melodyjna muzyczka Warsa. W rolach głównych cała plejada gwiazd operetkowych i estradowych, z Mankiewiczówną, Zimińską i Halama na czele. Dobry jest Żabczyński w roli porucznika, Sielański jako ordynans ma duże pole do popisu dla swego humoru. Można się na tym filmie zabawić i uśmiać.

(O.)

Z sesji magistratu

PRZEMIANOWANIE ULIC — ROZSZERZENIE UL. SŁODOWEJ

Pod przewodnictwem wiceprez. dra Weryńskiego odbyło się posiedzenie Magistratu, na którym załatwiono szereg porządkowych i kilka spraw nie objętych porządkiem dziennym.

Po ożywionej dyskusji postanowiono zezwolić na rozebranie realności miejskiej przy ulicy Czarnieckiego l. 5 ze względów komunikacyjnych związanych z przebudową ulicy Łyczakowskiej oraz ze względów estetycznych. Następnie uchwalono przyjąć zapomogę z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego w kwocie 100 tysięcy zł. i przeznaczyć ją na zrównoważenie budżetu. Uchwalono przystąpić do wymiany więzby dachu i pokrycia go blachą w budynku mieszkalnym na folwarku gminnym w Malechowie. Zezwolono współwłaścicielowi kawiarni „Warszawa" na zajęcie gruntu gminnego na chodniku pod ustawienie stolików w sezonie letnim.

Uchwalono nabyć od p. Smolikowej przy ulicy Słodowej skrawek gruntu na regulację i rozszerzenie ul. Słodowej, jakoteż zezwolić na zamianę skrawków gruntu miej. z gruntami Słowików, położonych przy ul. Smerekowej w celu regulacyjnym.

Postanowiono sprzedać drzewo z lasów miejskich firmie Jawor. Uchwalono oddać wykonanie instalacji wodociągowych w szkole męskiej im. Zofii firmie Piotr Mazur, w szkole żen. im. św. Antoniego firmie Marian Małochleb, w szkole żeńskiej im. Kordeckiego firmie Janicki i Ćwiękala. Przebudowę kotłowni centr. ogrzewania w szkole męskiej M. Magdaleny firmie Ludwik Wereszczyński, w szkole męskiej Piramowicza firmie Janicki i Ćwiękala, w szkole Lenartowicza firmie T. Górski.

Przerobienie instalacji elektrycznej w szkole męskiej im. św. Antoniego powierzono firmie Domiczek, a w szkole Piramowicza firmie inż. Podsoński. Uchwalono oddać roboty przy wykończeniu gmachu dla nieuleczalnych kobiet na terenie zakładu im. Bilińskich firmie inż. Maksymilian Koczur. Postanowiono oddać roboty dekarsko-blacharskie w szkole im. Staszica oraz w m. i ż. szkole Mickiewicza firmie Tadeusz Treszer, odnowienie fasady w szkole m. i ż. św. Marcina firmie Ludwik Cieślewicz.

Zaopiniowano przychylnie projekt zarządzenia o godzinach handlu i o godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych zakładów przemysłowych w dnie powszednie na terenie m. Lwowa.

Roboty dokończenia szkoły im. J. Sobieskiego na Zamarstynowie oddano firmie R. Martula. Oddano roboty i dostawę sprzętów szkolnych dla szkół miejskich firmie Jan Szczuplakiewicz oraz firmie Czerski i Jakimowicz. Oddano dostawę kubłów blaszanych dla szkół miejskich firmie Stanisław i Karol Popielowie. Oddano wykonanie robót przy zasklepieniu potoku „Dziki Rów" firmie inż. de Howarth, wykonanie robót przy budowie kanału przy ul. Ostrołęckiej firmie inż. Jan Badawika, a przy ulicy Strzeleckiej firmie inż. J. Tisch.

Wydano dodatną opinię o projekcie regulaminu porządkowego dla przedsiębiorstw prowadzących przemysł przewozu osób dorożkami konnymi. Projekt ten został opracowany przez Wydział VI. Z. M. Oddano wykonanie instalacji centralnego ogrzewania, kanalizacji i wodociągów firmie Michalski i S-ka a firmie inż. F. Podsoński wykonanie instalacji i urządzeń elektrycznych w szkole przy ul. Zamarstynowskiej, firmie inż. J. Sarny i I. Gdula wykonanie kanalizacji domowej gmachu dla nieuleczalnych kobiet w Zakładzie im. Bilińskich.

Uchwalono powierzyć wykonanie robót kanałowych na pl. Targów Wschodnich firmie Emil Kleiner. Oddano wykonanie skrzynek sygnałowych dla oświetlenia wysepek tramwajowych oraz dostawę materiałów dla Miejskich Zakładów Opieki nad dziećmi szeregowi firm lwowskich.

Sprzedano p. Szajowskiemu miejską parcelę w Biłohorszczy. Przyjęto do wiadomości sprawozdania z akcji Pomocy Doraźnej gm. m. Lwowa za okres od 1. IV. 37 — 31. III. 1938 r., uchwalono przemianować część ulicy Snopkowskiej na ulicę Janiny Karłowiczówney; również uchwalono z okazji 20-lecia obrony Lwowa przemianować jedną z ulic na ul. 5 p. p. Legionów.

W końcu — uchwalono bezwzględny zakaz wypożyczania z intendentury Teatrów Miejskich inwentarza teatralnego poza obręb gmachu i omówiono kilka drobniejszych spraw.

———

Pełny sezon na wybrzeżu

Jak już sygnalizowaliśmy, nad polskim morzem obserwowany jest niezwykle liczny napływ gości do wszystkich miejscowości, począwszy od popularnych kąpielisk, skończywszy zaś na małych wioskach rybackich. Nawet po 15 b. m., kiedy następuje zwykle pewien odpływ gości, frekwencja na wybrzeżu jest w dalszym ciągu kolosalna. Szczególnie wielkim powodzeniem cieszy się obecnie Jurata, która dokonała rozbudowy działu imprez sportowych, prowadzonego w tym sezonie przez znanego trenera p. Szelestowskiego. Jak wiadomo, p. Szelestowski był przez dłuższy czas oficjalnym trenerem sportowców polskich, a ostatnio pracował intensywnie nad szkoleniem młodzieży, która zapełnia następnie kadry narybku w pływactwie i in. gałęziach sportu.

KRONIKA WYPADKÓW

W Rudańcach koło Lwowa wybuchł pożar w zabudowaniach Marii Nazarkiewicz. Pastwą płomieni padła stodoła, stajnia i 10 wozów siana. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem ze strony robotników, zajętych w pobliżu przy naprawie linii telefonicznej. Szkoda wynosi dwa tys. zł.

Przy odnawianiu realności przy ul. Kraszewskiego 3, z powodu wadliwego ustawienia rusztowania spadli z 4-metrowej wysokości dwaj robotnicy a to Stanisław Słowiec, zam. Bogdanówka 18 i Michał Szpik, zamieszkały w Dublanach 254. Obaj doznali obrażeń na ciele. Pogotowie Ratunkowe odwiozło Słowieca do Szpitala powszechnego, zaś Szpika pozostawiono opiece domowej.

Doniesiono policji, że auto Nr. A-42462, prowadzone przez Stanisława Kowalskiego (ul. Stefczyka 17) najechało na ul. Żółkiewskiej na przebiegającego przez jezdnię 7-letniego Edwarda Kleinmana, który doznał złamania lewej nogi. Kowalski tym samym autem odwiózł ofiarę wypadku do Szpitala powsz.

Zaprzęg konny, którego woźnica nie jest znany, potrącił na ulicy Słonecznej przechodzącego przez jezdnię 48-letniego Uszera Schargla, zamieszkałego przy ul. Pełtewnej 45, który doznał ogólnych obrażeń. Odwieziono do do Szpitala powsz.

W realności przy ul. Skarbkowskiej 27, usiłowała popełnić samobójstwo 43-letnia Katarzyna Grutowska, która wypiła dość dużą ilość nieznanej trucizny. W stanie ciężkim przewieziona została do Szpitala. (Bru.).

Nowa hala wystawowa na Targach Wschodnich

Tegoroczne XVIII Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie i wchodzące w ich ramy Targi Techniczne, ze względu na wzrastającą ilość wystawców nie mogą już znaleźć pomieszczenia w dotychczasowych pawilonach. Ze względu na zajęcie przez przemysł filmowy dawnego pawilonu samochodowego i przystosowanie go do potrzeb prezentacji działu filmowego, Zarząd Targów przystąpił do zbudowania dla przemysłu motoryzacyjnego, który na tegorocznych Targach zjawi się w nader licznych eksponatach krajowych i zagranicznych, nowego pawilonu, którego powierzchnia wystawowa wynosić będzie 1700 m². Inwestycja ta świadczy o dalszym wzroście przestrzeni wystawowej pod dachami na terenie Targów Wschodnich.

Samobójstwo młodej kobiety

Wczoraj wcześnie rano powiesiła się na parkanie, okalającym dom przy ul. Gródeckiej 177, jakaś młoda kobieta. Przechodnie zauważywszy wiszące na parkanie zwłoki kobiety, zaalarmowali natychmiast policję oraz lekarza dzielnicowego, który stwierdziwszy śmierć, polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej. Nazwiska samobójczyni nie zdołano dotychczas ustalić. Dochodzenia prowadzi Wydział śledczy. (Bru.)

———

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

URLOP DYREKTORA IZBY SKARBOWEJ

Dyrektor Izby Skarbowej we Lwowie p. Zygmunt Kocharski rozpoczął z dniem 22 b. m. urlop wypoczynkowy. Na czas urlopu zastępować go będzie nacz. Wydz. V. Izby Skarbowej p. Stanisław Najder.

ADAM OTTOHALL 5

PIES MAJTEK

(Ciąg dalszy.)

Dla Majtka przygotowano obfite jadło, na które złożyła się cała załoga. Były więc suchary, chleb, kości a nawet kilka tabliczek mlecznej czekolady. Chciano psu ulżyć w jego sobaczej doli.

Na lądzie uzupełniono zapasy i zaniesiono je do psiego mieszkania pod starą, kaszubską szalupę. Tutaj Tońko rozmawiał długo z Majtkiem i głaskał po kudłach, a pies odwzajemniał się łaszeniem i lizaniem rąk.

Po godzinnej zabawie Tońko wraz z kolegami oddalił się, przykazując surowo Majtkowi, żeby się nie ważył iść za nogą.

I pies usłuchał. Czy to z sentymentu do swej budy, gdzie spędził całą młodość, czy też znęcony znacznymi zapasami jadła pod szalupą, został, jakby i on rozumiał, że poufalenie się z marynarskim mundurem, to nie dla kaszubskiego kundla.

Nazajutrz, kiedy załoga czyniła ostatnie przygotowania do odpłynięcia, marynarz, stojący na wachcie, zaalarmował, że ktoś płynie prosto ku okrętowi. Niespokojne fale Bałtyku brały pływaka od czasu do czasu pod siebie, ale ów wydobywał się energicznie na powierzchnię i dzielnie pruł wzburzone wody. Strażujący marynarz omal nie wywołał alarmu całej załogi: „Człowiek za burtą". Nawet kapitana zaintrygował śmiały pływak, lub rozbitek.

Dopiero przez lunetę rozpoznano, że to Majtek. On to był w istocie. Stęskniony za pokładem O. R. P. „Komendant Piłsudski" i za swoim przyjacielem Tońkiem, puścił się wpław ku stojącej na kotwicy kanonierce, nic sobie nie robiąc z wielkiej fali. Sentyment wziął górę nad zdrowym, psim rozumem.

I tutaj zwyciężyło prawo morskie. Kapitan, widząc Majtka u burty, kazał spuścić szalupę i wciągnąć go na pokład.

Od tej chwili pies nabrał praw obywatelskich i wszedł w skład załogi kanonierki, zaś w godzinę później już płynął do Gdańska.

IV

Po upływie miesiąca nikt by nie poznał w Majtku kaszubskiego psa-włóczęgi z pod dziurawej szalupy na gdyńskim wybrzeżu. Nabrał pełnych kształtów, sierść lśniła na nim jak na foce, a bystre ślepia błyszczały młodzieńczym ogniem.

Ulubionym jego miejscem był dziob okrętu, gdzie najczęściej przesiadywał. Z upodobaniem wpatrywał się w bryzgi fal morskich, roztrącanych przez stalowy kadłub, albo w mewy, krążące nisko wokół statku. Jednego razu spotkała go z tego powodu wielka przykrość. Majtek, nie wiedząc, że tego dnia ma się odbyć ostre strzelanie, usadowił się jak zwykle na dziobie i wsparty łapami o burtę gapił się na morze i nisko szybujące mewy.

Nagle padł strzał armatni, niemal tuż nad uchem Majtka. Pies, który nie miał nigdy do czynienia z armatami, tak się tym przeraził, że ze strachu skoczył do morza. Ponieważ strzelano także na innych okrętach, Majtek wziął ostry kurs na pełne morze i byłby niechybnie zginął, gdyby nie rozkaz kapitana, który polecił spuścić szalupę i złapać dezertera.

Ale z czasem Majtek przyzwyczaił się także do huku armat, jak przyzwyczaił się do życia okrętowego. Więc kiedy strzelano, układał się spokojnie na pierwszym lepszym pokrowcu z działa i drzemał w najlepsze, wyraźnie ignorując artylerię marynarki wojennej. Natomiast nie przepuścił żadnej okazji, by się kąpać z marynarzami. W tym celu spuszczano trzy razy dziennie na wodę szalupę ratowniczą, która miała czuwać nad bezpieczeństwem ludzi. Za każdym razem w szalupie siedział Majtek, który wskakując do wody, między kąpiących się marynarzy, tak dokazywał w morzu, jakby ono było jego zwyczajnym żywiołem.

(C. d. n.)



Skuteczna kuracja

Okręt z wycieczką przybija do małej wyspy, nie oznaczonej na mapie. Turyści wychodzą na brzeg i zaczynają zwiedzać tajemniczy zakątek świata. Nagle z zarośli wychodzi mężczyzna z długą brodą, ubrany w jakiś łachman, ale poza tym zdrów i zadowolony z losu. Okazuje się, że jest to Europejczyk, który dobrowolnie osiadł na wyspie. Turyści zaczynają go wypytywać:

— Dawno pan tu jest?
— Co najmniej z piętnaście lat.
— I mieszka pan sam?
— Tak...
— Co pana skłoniło do ucieczki od ludzi?
— Szukałem zapomnienia.
— A co pan chciał zapomnieć?
— Już nie pamiętam.

Jak nie ma, to trudno

Lekarz poleca p. Kowalskiemu jadać tylko ryby i to w dużej ilości. P. Kowalski przychodzi do restauracji.

— Kelner, czy wieloryba macie?
— Nie, proszę pana.
— A rekina.
— Też nie.
— To może morskiego konia?
— Nie mamy.
— Jak nie ma, to trudno. W takim razie dajcie mi bigos i kufel piwa.

W świecie muzycznym

Odbywa się gościnny występ jakiegoś zagranicznego skrzypka. Występ ten poprzedzony był w Warszawie przez szaloną reklamę, jednak stał on na bardzo niskim poziomie.

— W ubiegłym roku ten skrzypek bardziej mi się podobał — oświadcza jeden z recenzentów.

— Jakto? Przecież w ubiegłym roku wcale jego w Warszawie nie było.

Właśnie dlatego, lepiej mi się podobał.

Tylko z rodzicami

Mac Ferson posiada w Aberdeen kino. Przyjechał do Londynu w poszukiwaniu wzorów dla reklamy. Na jednym z kin spostrzegł napis: „Dla osób liczących ponad 80 lat wstęp wolny". Pomysł ten bardzo podobał się Szkotowi.

Po powrocie do Aberdeenu, wywiesił on na drzwiach swego kina plakat następującej treści. „Dla osób liczących ponad 80 lat wstęp wolny, o ile przybędą do kina pod opieką swoich rodziców".



— Obawiam się, Karolu, że ten flirt doprowadzi nas zbyt daleko!
— Ależ nie, kochanie, moja kawalerka jest o kilka kroków.

POMYŁKA



Przepraszam bardzo, ja chciałem się dzisiaj dostać do jubilera...

Niespełnione proroctwo

Przed wieloma laty do dyrektora opery w Kazaniu przyszło dwóch młodych ludzi, którzy oświadczyli, że pragną zostać śpiewakami.

Dyrektor polecił obu zaśpiewać coś i po chwili oświadczył jednemu z nich:

— Angażuję pana na trzy próbne miesiące.

Potem spojrzał na drugiego z politowaniem, pokiwał smutnie głową i powiedział:

— Muszę panu niestety powiedzieć, że nie posiada pan żadnych kwalifikacji na śpiewaka.

Pierwszym z tych kandydatów był późniejszy wielki pisarz, Maksym Gorkij, a drugim... Teodor Szaliapin.

W Chicago

Do słynnego chicagowskiego adwokata zgłasza się młoda pani.

— Chciałabym rozwieść się z moim mężem. Ileby pan ode mnie zażądał za przeprowadzenie rozwodu?

— Sto dolarów.

— To drogo. Gangsterzy żądają ode mnie tylko 50 dolarów za zamordowanie mojego męża.

Rybacy

Mojsze i Icek udali się do akwarium. Podziwiają niezwykłe okazy ryb. Wreszcie jeden z nich zwraca się do dyrektora:

— Ja bardzo przepraszam pana dyrektora, czy mógłbym zadać jedno pytanie?
— Proszę bardzo.
— Ile tu kosztuje abonament na łowienie ryb?

Na moskiewskim procesie

Na jednym z moskiewskich procesów przewodniczący zapytuje oskarżonego:

— Czy oskarżony przyznaje się do tego, że zamierzał sprzedać Rosję jednemu z państw ościennych?
— Owszem, zamierzałem, ale nikt nie chciał kupić.



Zaprawa przyszłego sportowca...

Szkot i róże

Szkot: Po czemu są te róże, chciałbym jedną kupić dla mojej narzeczonej:

Kwiaciarka: — Jedna za złotówkę, a pół tuzina za 5 złotych.

Szkot: Cóż mi z tego, przecież ja nie mam pół tuzina narzeczonych.

ZNA SWEGO PANA

— Czy dzwonił kto do mnie?
— Tak, proszę pana.
— Kto?
— Nie wiem, ale na wszelki wypadek powiedziałem, że pan jutro zapłaci.

SZCZERZE!

— Czy oskarżony był już karany sądownie?
— Nie, jakoś się zawsze udawało.

PRZESZKODA

W zacisznej alejce parku siedzą młodzieniec i panna.

Młodzieniec wzdycha i mówi:

— O, jakże chciałbym paść teraz przed panią na kolana i wyznać jej moją miłość! Niestety, boję się.
— Czego?
— Żeby mi szelki nie pękły, bo mam za krótkie...

MODA

— Dokąd tak pędzisz jak oparzony?
— Kupiłem żonie nowy kapelusz i śpieszę się, żeby zdążyć zanim przestanie być modny.

UCZCIWY

Komisarz policji do złodzieja:

— Co zrobiłeś z pieniędzmi, które ukradłeś?

Złodziej: — Oddałem.

— Komu?
— Swoim wierzycielom.

CIĘŻKA CHOROBA

— Dlaczego jesteś taki blady?
— Nic dziwnego, dziś po raz pierwszy po trzech miesiącach wyszedłem na światło dzienne.
— Ależ to musiała być ciężka choroba? Co ci się stało?
— Zabrakło 4 tysiące w kasie.

TRZY OKRESY

Przed ślubem on mówi, ona slucha. W pierwszy rok po ślubie ona mówi, a on słucha. Później oboje krzyczą, a sąsiedzi słuchają.

BIUROKRATA

— Wiesz, panu rejentowi żona powiła bliźniaczki.
— O, on zawsze musi mieć oryginał i dwa podpisy.

WYLICZENIE

— Ile wojen prowadziła Anglia w 19 wieku?
— Sześć.
— Wylicz je!
— Pierwsza, druga, trzecia, czwarta, piąta, szósta.

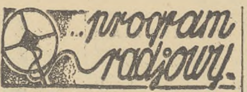


Coś tak ciężko dzisiaj chodzę...

Dobry synek

Doktorowa pyta synka:

— Czy modliłeś się za zdrowie mamusi i tatusia?
— Tak, mamusiu.
— A za zdrowie wszystkich?
— Nie, bo tatuś nie miałby pacjentów.



NIEDZIELA — 24 LIPCA

Godz. 7.15 Pieśń „Już od rana rozśpiewana". — 7.20 Orkiestra dęta. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Gazetka Rolnicza. — 8.35 Lw. Lwów pozdrawia. — 8.40 Lw. „O usprawnienie organizacji wsi i gospodarstw wiejskich". Pogadanka inż. Fr. Müller. — 8.50 „Sprawa podniesienia poziomu budownictwa wiejskiego". Pog. P. Jurczakiewicz. — 9.05 „W tanecznym rytmie". — 9.15 Lw. Regionalna transmisja z Krzemieńca. Na wszystkie Rozgł. P. R.— 11.45 Lw. Przegląd muzyczny w opr. dr. St. Łobaczewskiej. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny. — 13.00 „Miłość w życiu Orzeszkowej. Szkic literacki. — 13.15 „Pani przy kierownicy", pogadanka. — 13.20 Muzyka obiadowa. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.00 Lw. Regionalna transmisja z Krzemieńca. Na wszyst. Rozgł. P. R. — 16.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Węzeł", słuchowisko Wł. Procnera. — 17.10 Recital fortepianowy Izy Ostoia. — 17.40 Tygodnik dźwiękowy. — 18.10 Podwieczorek przy mikrofonie. — W przerwie: Chwila Biura Studiów. — 20.00 Lw. Program na jutro. — 20.05 Lw. „Lwowska Warta", popularna audycja słowno-muzyczna. 20.35 Lw. Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd Polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Melomani". Wesoła audycja. — 21.30 Transmisja fragmentu I meczu pływackiego Polska—Finlandia. — 21.50 Lw. Wiadomości sportowe ogólnopolskie. — 21.51 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. — 22.10 Muzyka tanecz. — 22.15 Lw. „Dina", wodewil na motywach komedio-opery Stan. Bogusławskiego opr. J. Mayena i J. Munda. Na wszyst. Rozgł. P. R. — 23.00 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

15.30 Praga. „Król włóczęgów", operetka Frimla.
20.10 Budapeszt. „Hary Janos", opera.
20.35 Florencja. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Nabukadnezar" Verdiego.

Nowe włókno tekstylne

Włosi nie ustają w pracach w kierunku jak największego usamodzielnienia się od konieczności importowania obcych surowców. Znane są już ich wynalazki wełny z mleka. Obecnie uczeni włoscy w swoich laboratoriach odkryli nowe włókno tekstylne. Uchwalili oni, że kora drzewa morwowego, jedno względnie dwurocznego, może być z powodzeniem przerabiana na włókno. Łyko kory morwowej posiada włókno długości 13 mm., o średnicy trzydziestu dziesięciotysięcznych milimetra. Natomiast wytrzymałość włókien jest zadziwiająca, ponieważ jest dwukrotnie większa niż bawełny.

ZE SPORTU

Wyniki 7-go dnia Narodowych Zawodów Strzeleckich

W 7-mym dniu XIII Narodowych Zawodów Strzeleckich zanotowano następujące wyniki:

Konkurencje męskie: karabin sportowy na 300 m do tarcz z 3 postaw: 1) st. sierż. Malik Paweł (1 p. s. p.) 486/600, z pozycji leżącej — chor. Sokulski Stanisław (5 p. p. leg.) 180/200, klęczącej — plut. Czopur i sierż. Kozłowski Mikołaj po 169 pkt. na 200 możliwych, stojącej — st. sierż. Malik Paweł — pkt. 161/200. Karabin wojskowy do sylwetek na 200 i 300 m: 1) plut. Eryk Dyląg (73 p. p.) 37 pkt. Karabin dowolny na 300 m do tarcz z 3 postaw: 1) sierż. Jan Kisielewicz 522 pkt., z pozycji leżącej — 188, klęczącej — 172, stojącej — 162/200. Karabinek sportowy dowolny na 50 m do tarcz z 3 postaw: 1) por. Matuszak Andrzej (4 p. p.) 1119/1200, z pozycji leżącej — por. Matuszak i ppor. Władyka po 390 pkt., klęczącej — por. Matuszak 371, stojącej — por. Matuszak 358 pkt. Karabinek sportowy krajowy na 50 m do tarcz z 3 postaw: 1) por. Matuszak 1044, z pozycji leżącej — sierż. Kisielewicz 383/400, klęczącej — por. Matuszak 363, stojącej — Golański Michał (Z. S. Śródmieście Warszawa) 326 pkt. Pistolet wojskowy na 20 m do tarcz: 1) Doktro Zbigniew (P. P. W. Kraków) 185 pkt. Pistolet wojskowy na 10 m do sylwetek: 1) ppor. Wesołowski (W. K. S. Krotoszyn) i chor. Robaczewski Walerian (K. O. P.) po 50/50. Pistolet dowolny na 50 m do tarcz: 1) Nowacki Bol. (Z. S. Śródmieście Warszawa) 524 pkt. Pistolet dowolny do 6 sylwetek na 25 m: 1) por. Dzielski (K. O. P.) 52/8 karnych. Strzelanie do sylwetek olimpijskich 1) Suchorzewski Kazimierz 20 trafień na 20 pkt.

Konkurencje kobiece: Karabinek sportowy dowolny na 50 m do tarcz z 3 postaw: Świerczewska Zofia (K. P. W. Kraków) 1032 pkt., z pozycji leżącej — Zaudrówna (P. P. W. Lwów) 388/400, klęczącej — Jurkowa Stan. (Stoł. K. S. Warszawa) 345/400, stojącej — Jagodzińska (Stoł. K. S. Warszawa) 319/400 pkt.

KALENDARZYK SPORTOWCA

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 8.30: Zawody kolarskie Rekordu, start obok fabryki Ruckera.

Godz. 10: Zawody pływackie o mistrzostwo klasy II, kąpielisko na Zamarstynowie.

Godz. 15: Pogoń (Stryj)—WKS. Gródek Jagielloński, trzecie decydujące spotkanie o mistrzostwo O. K. VI, boisko Czarnych.

Godz. 17: Zawody kolarskie, boisko Czarnych.

Godz. 17: Sian—TSL., finał o wejście do Ligi Okręgowej, boisko na Lewandówce.

Godz. 18: Trójmecz bokserski Czarni—Lechia—Gwiazda Sztern, boisko PW. i WF, przy ul. Jabłonowskich.

CIEKAWA IMPREZA BOKSERSKA

W niedzielę o godz. 18 na boisku PW i WF przy ul. Jabłonowskich odbędzie się ciekawa impreza bokserska — trójmecz międzydrużynowy pomiędzy zawodnikami Lechii, Czarnych i Gwiazdy-Sztern. Z uwagi, że w imprezie wezmą udział najlepsi pięściarze Lwowa, zainteresowanie jest bardzo wielkie.

JUNIORZY LECHII MISTRZAMI OKRĘGU

W czwartek zakończył się obóz juniorów w Schodnicy. Wobec przedwczesnego opuszczenia obozu przez Polonię i Podillę mistrzostwo Okręgu lwowskiego zdobyła Lechia przed Junakiem dzięki lepszemu stosunkowi bramek. Mistrzostwo obozu i nagrodę Wacława Kuchara zdobył Junak, który w decydującej rozgrywce pokonał Czarnych 5:3 (3:2).

PIŁKARZE JUGOSŁOWIAŃSCY W WARSZAWIE

Stołeczna Polonia korzystając z przerwy w grach rozrywkowych ligowych, sprowadza do Warszawy na dzień 31 bm. wicemistrza Jugosławii S. K. Jugoslavia z Białogrodu. Wizyta jugosłowiańskich piłkarzy wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie w stolicy.

JUGOSŁAWIA WYGRAŁA MECZ Z BELGIĄ

W półfinałowym spotkaniu tenisowym o puchar Davisa w strefie europejskiej, Jugosławia prowadzi po dwóch dniach 3:0 i ma już zapewnione zwycięstwo. W piątek para jugosłowiańska Kukuljevic—Mitic pokonała parę belgijską Vborman—Geelhand 6:3, 3:6, 10:8. Single rewanżowe nie będą miały już wpływu na wynik spotkania.

BELGIA PROWADZI W TOUR DE FRANCE

Jedenasty etap Tour de France prowadzący z Montpellier do Marsylii na dystansie 223 km wygrał Włoch Bartali w czasie 6:52:10 przed Belgiem Verwaecke i Francuzem Leducq.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Belg Verwaecke w czasie 69:03:37, 2) Bartali 69:06:22, 3) Vissers 69:15:11, 4) Cosson 69:17:02, 5) Clemens 69:19:12.

W klasyfikacji zespołowej prowadzenie w wyścigu objęli Belgowie. — 1) Belgia w ogólnym czasie 207:39:01, 2) Francja 208:05:03, 3) Włochy 208:18:15.

NA OBOZIE BOKSERSKIM W POZNANIU

Zajęcia na obozie bokserskim przed meczem z Włochami, który się odbywa w Poznaniu rozpoczęły się właściwie dopiero w środę, gdyż we wtorek brak jeszcze było kilku zawodników.

Polski Związek bokserski postanowił przyśpieszyć wyjazd naszej drużyny do Włoch. Reprezentacja nasza wyjedzie już w dniu 2 sierpnia br. Wraz z reprezentacją wyjadą: prezes P. Z. B. major Mirzyński, wiceprezes Rybarczyk, kapitan związkowy Suszczyński oraz skarbnik Idźkowski. Sekundować będzie trener Sztam. W obecnej chwili najtrudniej jest wyznaczyć reprezentantów do dwóch wag najlżejszych. Jasiński wypadł na ostatnim meczu nieszczególnie i kapitan związkowy obawia się, czy nie zawiedzie powtórnie we Włoszech. O Rotholzu trudno w ogóle powiedzieć coś konkretnego i nie wiadomo, czy w ogóle przybędzie na obóz. Miałby on największe szanse w jednej z dwóch najlżejszych wag, dla których nie mamy w tej chwili obsady. Sobkowiaka nie ma na obozie, a jego forma nie jest władzom P. Z. B. znana. W pozostałych wagach od piórkowej do ciężkiej zdaje się nie zajdą żadne poważniejsze przegrupowania i przypuszczalnie skład nasz wyglądać będzie w tych wagach następująco: Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Piłat.

Spieszcie! Bo już kończy się wyprzedaż

płaszczy, kostiumów, sukien, kompletów, bluzek, spódniczek, szlafroków i t. d. w znanej FIRMIE **E. TAUBE** Lwów ul. Rutowskiego 11

Do L. KB. 113/4/3 ex 1938

OGŁOSZENIE

Urząd Wojewódzki Lwowski ogłasza

PRZETARG PUBLICZNY

na wykonanie instalacji elektrycznej w budynku mieszkalnym Zakładu Tresury Psów Centralnej Szkoły Straży Granicznej w Rawie Ruskiej.

Przetarg odbędzie się dnia 29 lipca 1938 r. o godz. 11-ej rano w Urzędzie Wojewódzkim Lwowskim, Oddział Budowlany.

Warunki przetargu ogłoszone są na tablicach urzędowych Urzędu Wojewódzkiego i Zarządu Miejskiego m. Lwowa.

Wy Lwowie, dnia 19 lipca 1938 r.

Za Wojewodę
Inż. B. Welczer mp.
Kierownik Oddziału

3567

TANIE parcele budowlane, okolica ul. Zielonej (górnej) sprzedaje Lwowskie Tow. Browarów, Kleparowska 18, telefon 298-80. 10000

SAMOCHÓD OSOBOWY Austro-Deimler sportowy okazyjnie do sprzedania. — Listy „1500" do Adm. 9970

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 5 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

NAJCHĘTNIEJ dla pań 2 pokoje umeblowane, światło, usługa, klucz od bramy. Zadwórzańska 74, willa. 9929

POSZUKUJĘ 2 pokoi z kuchnią, komfort w okolicy Listopada. Listy do Adm. pod „T. T.". 9987

KOPCOWA 16. Pięciopokojowe pełnokomfortowe mieszkanie, balkon, słoneczne, ewent. garaż — do wynajęcia. 9966



3587

POSZUKUJĘ mieszkania 7-mio pokojowego lub 2 mieszkania razem od września. Listy pod „Instytucja handlowa" do Adm. 9995

4-POKOJOWE pełnokomfortowe pomieszkanie zupełnie odświeżone, do wynajęcia. Wronowska 8 9998

ZDROJOWISKA

LETNISKO, DWÓR SOKOLE n/Sanem. Plaża, park, pałac Karpaty lesiste. — Warunki doskonałe. Poczta Łobozew, powiat Lesko. 9968

TUCHLA willa „Janka" poleca pokoje z całodziennym utrzymaniem dla katolików. 9971

ZAKOPANE Pokoje pięknie z utrzymaniem bardzo tanio. — Widok doskonały. Przepiękne położenie willi. Ul. Kościeliska willa „Wysoka". 3

KRYNICA „Wielkopolanka" kulturalna, zaciszna, urocza, pełny komfort, auto — od 5 zł. 1

PIWNICZNA. Pierwszorzędny chrześcijański pensjonat „Orlęta". Bieżąca ciepła i zimna woda, kanalizacja. Tenis, biblioteka, pianino. 4

PENSJONAT drowej Nehrebeckiej, piękna górska okolica, idealne warunki wypoczynkowe. — Mszana Dolna, willa „Stacha". 2

WISŁA. Pensjonat „Złocień", pięknie położony, dużo słońca, kuchnia obfita i smaczna. — Ceny przystępne. Tylko dla chrześcijan. 5

K U P N O

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

PARCELĘ pod budowę kamienicy kupię od właściciela. Listy do Adm. pod „Płacę gotówką". 9972

LIMUZYNĘ czteroosobową w bardzo dobrym stanie okazyjnie kupię. Listy pod „Limuzyna" do Administracji. 9990

KUPIĘ bryczkę na jednego konia w dobrym stanie, ewent. konia i uprząż. Listy pod „Wieś" do Admin. 9982

Daj grosz na T. S. L.

MEBLE

kompletne oraz poszczególne urządzenia pokojowe poleca solidne i tanio **Fr. Zieliński** Lwów, Kołątaja 8. Telefon 228-10. 3833

ZIMNA WODA, pokój, kuchnia, blisko stacji. Wiadomość: Lwów, Reja 4, drzwi 3. 9974

BRZUCHOWICE Jasna 35, okazyjnie kompletnie umeblowane 2—3 pokoje, kuchnia, weranda, elektryka. 9977

POSZUKIWANY pokój na biuro handlowe w centrum miasta. — Listy pod „Niedrogo" do Admin. 9997

WOLNE POSADY

NAUCZYCIELA do przygotowania egzaminu 7 klasy powszechnej na dwie godziny dziennie. Podać warunki. Listy do Admin. pod „Nauczyciel". 9992

UCZNIA-PRAKTYKANTA 4 kl. gimn. klas. lub human. przyjmie KSIĘGARNIA A. Krawczyński, Rutowskiego 9. 9993

Wzmianka o przetargu

Ubezpieczalnia Społeczna we Lwowie ul. Brajerowska 8 rozpisała przetarg na wykonanie robót budowlanych i na wykonanie robót instalacyjnych dotyczących przebudowy Szpitala Ubezpieczalni we Lwowie przy ulicy Kurkowej 31.

Bliższe szczegóły w „Gazecie Lwowskiej" Nr. 161/38 z daty 20 VII. 1938 roku. 3564

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

PENSJONATOM kołdry, bieliznę pościelową, firanki, narzuty. Ceny fabryczne. Freilich, Systuska 21. 3206



PARCELĘ na skład w spokojnej dzielnicy poszukuję. — Listy do Admin. pod „Budowniczy". 9991

SPRZEDAJE SIĘ parcela przy ul. Pełczyńskiej 18. Informacji udziela: inżynier Przewirski, Supińskiego 7 a, II. p. 9915

FORTEPIANY, PIANINA



gwarantowane najtaniej sprzedaje, kupuje, mienia **HANAK** Piłsudskiego 21, I. p. 3322

ŁÓŻKA METALOWE

łóżeczka dziecinne w wielkim wyborze, tapczany nowoczesne, otomany, kanapki, fotele, garnitury salonowe, wkłady do łóżek, materace włosienne i z trawy morskiej oraz meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach poleca

Fabryczny skład mebli STEIL i Ska

3329 **ul. Kazimierza Wielkiego 28**, tel. 264-13

FOTO-AMATORZY!

Pospieszne laboratorium fotograficzne — wykonuje wszelkie roboty amatorskie **fachowo — szybko i starannie**

„FOTO-ELEKTROKABEL"

LWÓW, KOPERNIKA 10, TEL. 214-21 3443

Wielki wybór nowych i **okazyjnych aparatów fotograficznych.**

Najtańsze źródło w Polsce.

Żarówki oszczędnościowe Lampy elektryczne oraz wszelkie Instalacje

poleca **STANISŁAW CHĘĆ** Lwów Łyczakowska 4

Stałe pogotowie napraw. 3236 Telefon 118-55

OBRAZY

oryginalny malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki, **Salon Obrazów Malarzy Polskich Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11** telefon 265-86 3235

OKULARY MOTOCYKLOWE

poleca firma **KOPERNICKI i SYN Lwów, Hetmańska 12** tel. 234-24. P. K. O. 143.590



R Ó Ż N E

POSZUKUJĘ dzierżawcy Polaka, żonatego, celem objęcia pierwszorzędnej restauracji. Dobre warunki. Listy pod „R." do Admin. 9989

DROGERIĘ we Lwowie sprzedam lub wydzierżawię. Listy do Adm. pod „Korzystne". 9985

S. O. S. Czystość zbankrutuje, — Lwów nie urguje. — Sufity, posadzki zaniedbuje, — Dzwoń 259-17. 616

BOKSY w GARAŻACH Pałac Sportowy, Zielona 59, do wynajęcia. 10007

POTRZEBNY lokal sklepowy z wystawą. Listy „Wystawa" do Admin. 10002

STARĄ GARDEROBĘ męską zamieniamy na najmodniejsze materiały biel. skie. Telefon 270-25. 10009

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

BUCHALTER rutynowany, Polak, przyjmie popołudniowe zajęcie. Zgłoszenia Admin. „Polak" 9979

LUBIĄCA DZIECI ze znajomością szycia i pomocy pani w gospodarstwie szuka zajęcia. „Sierota" do Administracji. 9983

SKROMNA, uczciwa, pracowita, poszukuje zajęcia do małych dzieci, które bardzo kocha. Zgłoszenia „Frania" Adm. 9980

PANI intel., wiek średni, zajmie się domem u samotnych lub wdowca z dziećmi, wyjazd lub w miejscu. Listy pod „Halina" do Adm. 9989

SŁUŻĄCE, kucharki, bony znajdziesz w „Skorowidzu Pracy", Zimorowicza 14. 10011

Czytajcie „DZIENNIK POLSKI"

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państw. we Lwowie

ogłasza przetarg publiczny na przebudowę fundamentów obrotnicy na stacji Tarnopol o zabudowie objętości 700 m³.

Termin wniesienia ofert upływa z dniem **8 sierpnia 1938 r.** o godz. 12-tej. Otwarcie ofert nastąpi **tego samego dnia** o godz. 12-tej w Wydziale III/5.

Przebudowa obejmuje następujące roboty: **roboty demolacyjne, roboty ziemne, roboty betonowe, roboty brukarskie i kanalizacyjne.**

Termin oddania obrotnicy do użytku upływa z dniem 20 października 1938 r. Do przetargu wymaganym jest złożenie wadium w wysokości 2% (dwa procent) oferowanej ogólnej sumy. Dyrekcji przysługuje prawo swobodnego wyboru ofert lub odrzucenia wszystkich ofert i unieważnienia przetargu bez podania powodów.

Szczegółowe warunki roboty, plany, warunki składania ofert oraz wykazy robót i cen jednostkowych są do przejrzenia w gmachu Dyrekcji O. K. P. we Lwowie ul. Zygmuntowska 1, w Wydziale Drogowym III. piętro, drzwi Nr. 315 befinalnie, gdzie można również sporządzać notatki. Powyższy materiał przetargowy oprócz planów można otrzymać po wykazaniu się kwitem Kasy Dyrekcyjnej, na złożoną w tym celu opłatę 1 zł. (słownie: jeden złoty), w gmachu Dyrekcji Lwów, ul. Zygmuntowska l. 1, w Wydziale III/5, III. piętro, drzwi Nr. 315. 3570

POT

NÓG RĄK, PACHWIN i t. p. uniknie się pewnie przez użycie specjalnego, niezawodnego i nieszkodliwego patent. **PUDRU „CSAVE"**

2855 Próbny pakiet 50 gr.

Perfumeria S. FEDERA

Lwów, UL. SYKSTUSKA 7

FILIE: **Kopernika 15a i Halicka 16**

DOM SZTUKI

Lwów, ul. Fredry 1 (A. WIŚNIEWSKI) Telefon 284-78

OKAZJE: MEBLE NOWOCZESNE I ANTYCZNE

TAPCZANY, DYWANY PERSKIE, OBRAZY. — Projektowanie wnętrz. — Własna pracownia stolarska i tapicerska. — KUPNO — SPRZEDAŻ — ZAMIANA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście. Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. **Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. — Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.